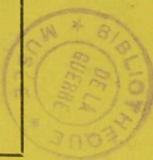


LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout — PARIS (IX<sup>e</sup>)

9 NOVEMBRE  
LISTOPAD 1958

Nr. 44 (58) ★ PRIX CENA 30 fr.



# Tygodnik Polski





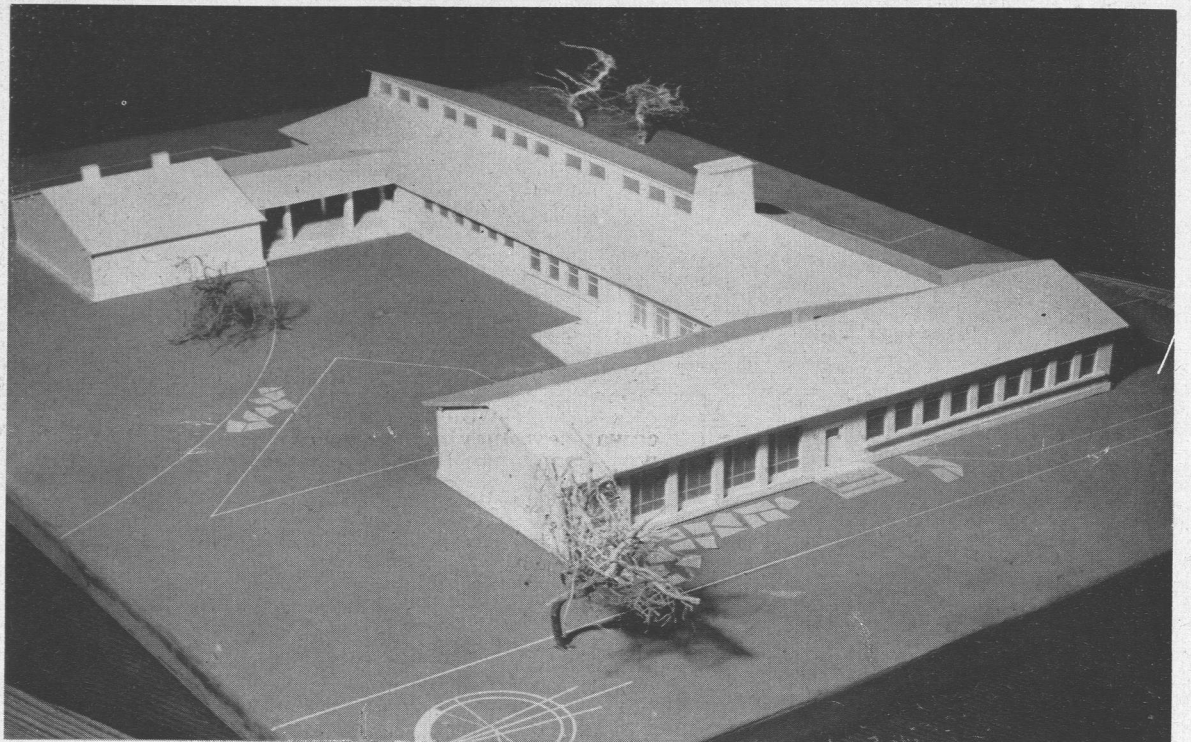
Polska delegacja rządowa z Wł. Gomułką na czele bawi obecnie w ZSRR. — Na zdjęciu Gomułka i Chruszczow podczas przejazdu ulicami Moskwy.



Nowym papieżem wybrany został kardynał Roncalli, który przyjął imię Jana XXIII.



Premier Cyrankiewicz zapoznał się z wyposażeniem Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego na Śląsku.



Tysiąc nowych szkół dla uczczenia tysiąclecia Polski — to najpiękniejsza forma obchodu tej rocznicy. Oto makieta-projekt wiejskiej szkoły.



Czwórbój lekkoatletyczny o Puchar Redakcji „Świata młodych” zgromadził na starcie młodzież. Zwycięzcą biegu na 60 metrów o puchar J. Chromyka został uczeń Z. Brzozowski (na zdjęciu po lewej).



Polski film „Cień” wchodzi na ekrany kina „Les Noctambules” w Paryżu (17, rue Champollion) od dnia 12 do 18 listopada. Na zdjęciu jedna ze scen filmu.

„LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout, Paris (9<sup>e</sup>)

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20-76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 400 franków  
półrocznie: 700 "  
rocznie: 1.300 "

Przedstawiciel w Belgii:

Ol. KUC, Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Hortoz.

C. C. P. 66.69.45 Liege.

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## DZIŚ W NUMERZE:

STRONA

Jedzie dylizans — trąbka gra . . . . .	4-5
Tydzień we Francji i na świecie . . . . .	6
Prosto z Polski . . . . .	7
Łaty na Panoramic Racławickiej . . . . .	8
Gwiazdy polskiej sceny: Rozmawiamy z Janiną Romanówną . . . . .	9
Plan Pięcioletni . . . . .	10-11
Kartki ze starego albumu . . . . .	12
Michalinka. Rady od serca . . . . .	13
Po 36 latach na moście nad Przemszą . . . . .	14
Kącik ogrodnika . . . . .	15
Piękna Anusia i król . . . . .	16
Przed meczem Polska-Francja w Valenciennes . . . . .	17
Mistrz Polski ŁKS w Angers . . . . .	17
Konkurs na fotografię amatorską . . . . .	19
Humor . . . . .	20

## NASZA OKŁADKA

Bramkarz krakowskiej „Wisły” 19-letni Bronisław Leśniak i napastnik warszawskiej „Legii” (na zdjęciu pierwszy z lewej — blondyn) 22-letni Marian Nowara — będą bronić m. in. barw Polski na meczu z Francją w Valenciennes 9 listopada. W Angers 8-go listopada mistrz Polski na rok 1958 — Łódzki Klub Sportowy spotka się z miejscowym klubem piłkarskim. Patrz strona 17-ta.



# 40 LAT

**D**ZIEN 11 listopada 1918 roku, który udęczonym wojną narodom ogłosił przerwanie ognia i zakończenie prawie 5-letnich krwawych zmagania — dla Polski miał podwójnie doniosłe znaczenie. Nie tylko oznaczał pokój, ale także — i przede wszystkim — odzyskanie niepodległości po 123 latach niewoli.

Przemocą podzielona między trzy sąsiedzkie mocarstwa — Prusy, Rosję i Austrię — Polska przestała istnieć w roku 1795 jako państwo, wymazana została z mapy Europy.

Polacy nigdy nie pogodzili się z tym haniebnym aktem przemocy, dokonanym na żywym ciele narodu, który miał już wówczas za sobą 9 wieków historii i bogaty dorobek kulturalny. Raz po raz krwa wo tłumione, zryw powstańcze rozświetlały ciemne noce niewoli i każde niemal pokolenie drogo płaciło za to, że pragnęło Polski wolnej i niepodległej.

Aż przyszły pamiętne w historii powszechnej lata: 1917 i 1918. Najpierw lud rosyjski pod wodzą bolszewików obalił carat, wyzwolił siebie i wyzwolił inne narody, jednak przez władzę carską gnębione. Nowa władza radziecka w jednej ze swoich pierwszych uchwał rewolucyjnych ogłosiła prawo narodu polskiego do samostanowienia o sobie, a następnie dekretem Rady Komisarzy Ludowych przekreśliła wszystkie układy o rozbiórce Polski, zawarte przez Prusy, Austrię i carską Rosję uznając niepodległość naszej ojczyzny.

11 listopada 1918 roku dwa inne państwa okupujące Polskę — Niemcy i Austria skapitulowały wobec zwycięskiej koalicji francusko-anglo-amerykańskiej. Polacy byli już w stanie własnymi rękami rozbroić i przepędzić z przeważającej części swego kraju niemieckich i austriackich okupantów.

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Dzięki blisko półtorawiekowej walce naszego narodu o niepodległość, z której Polacy ni-



Rozbrajanie Niemców w Warszawie w listopadzie 1918 roku.

gdy nie zrezygnowali, dzięki obaleniu carskiej przemocy przez Rewolucję Październikową i dzięki zwycięstwu aliantów zachodnich nad niemieckim imperializmem — Polska na nowo powstała do życia jako niepodległe państwo.

Niestety, już u narodzin tej drugiej, krótkotrwałej niepodległości wytworzyły się zarodki przyszłej słabości przyszłej klęski we wrześniu 1939 r. Polska w r. 1918 uzyskała wyzwolenie narodowe, ale pracujący lud polski nie zdołał wówczas wyzwolić się społecznie i gospodarczo ani od rodzimych posiadaczy ani od obcego kapitału. Ruch rewolucyjny w odradzającym się państwie polskim został w latach 1918-1919 stłumiony, władzę przejęli „pułkownicy”, którzy — jak wykazały ich 20-letnie rządy — nie potrafili zabezpieczyć odzyskanej niepodległości ani przez rozwój sił wewnętrznych kraju, ani przez przewidującą politykę zagraniczną.

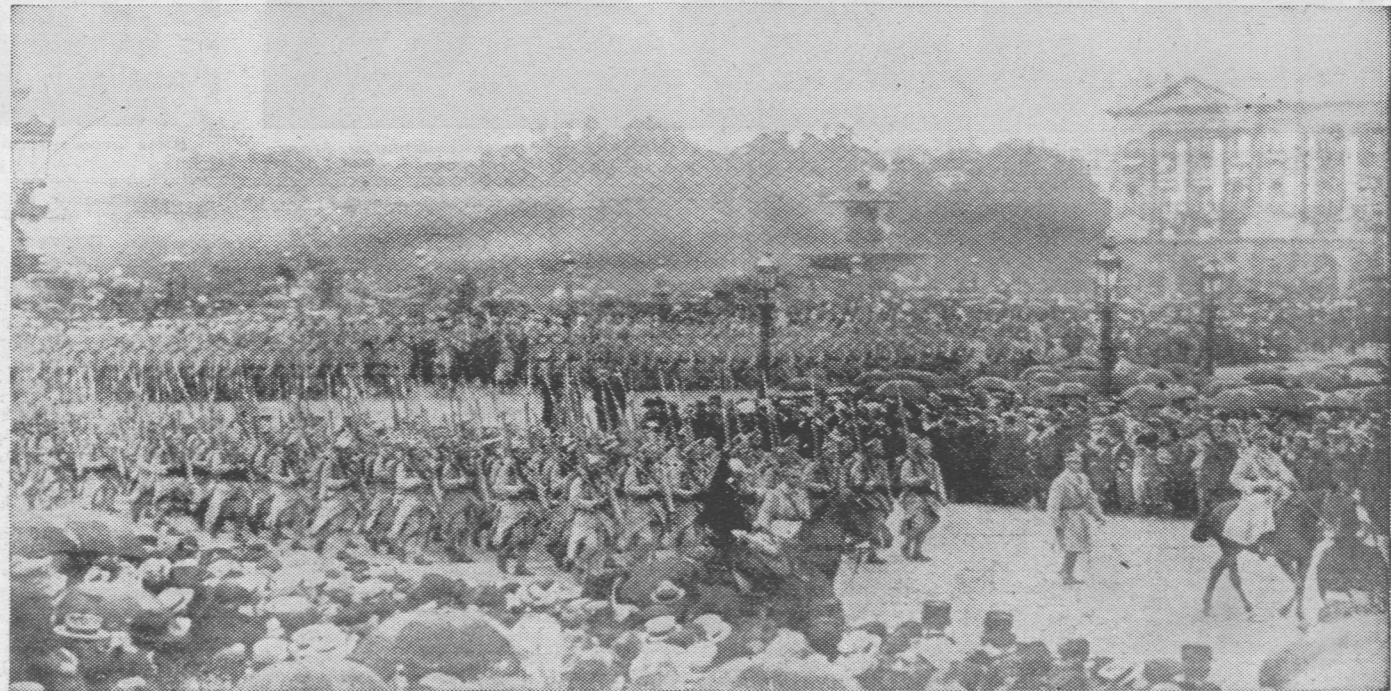
Przeciwnie, w ciągu tych lat 20 produkcja przemysłowa i rolna Polski, kraju zacofanego wskutek wiekowej niewoli, spadła jeszcze w porównaniu z okresem przedwojennym.

W polityce zagranicznej „pułkownicy” szukali oparcia i sojuszków w reakcyjnych siłach Europy, wrogo odnosząc się do Związku Radzieckiego. Od roku 1934 Piłsudski i Beck wiążą Polskę coraz silniej z Hitlerem i faszystami, pomagają III Rzeszy obrosnąć w piórka.

Była to polityka ślepa i zgubna. Jej wyniki niedługo kazały na siebie czekać. Gdy Hitler militarnie i gospodarczo gotów był do wojny, gdy „załatwił” sprawę Austrii i Czechosłowacji (nie bez wydatnej pomocy „monarchijczyków” anglofrancuskich) — Polska stanęła w obliczu niemieckiego najazdu. Nie pomogła bitność żołnierzy, patriotyzm i bohaterstwo ludności cywilnej. W ciągu września 1939 roku Polska padła w samotnym boju i ponownie przestała istnieć jako niepodległe państwo.

Polska, wyzwolona w latach 1944-1945 po zwycięstwie koalicji antyhitlerowskiej a przede wszystkim dzięki rozgromieniu III Rzeszy na froncie wschodnim przez Armię Radziecką — wyciągnęła wnioski z ciężkich i kosztownych doświadczeń niedawnej przeszłości.

H. K.



Defilada polskiej armii stworzonej we Francji na placu de la Concorde 14 lipca 1918 roku.

# JEDZIE DYLIŻANS TRABKA GRA...



Niecodzienni pasażerowie i niecodzienny pojazd witani byli serdecznie na całej trasie.



Dyliżans rusza do następnego etapu. Trębacz Tadeusz Antrószenko gra...



Krakowskie uroczystości jubileuszowe zakończył ciekawy korowód pokazujący codzienną pracę poczty, demonstrowaną przez urocze dziewczęta.



Dwie urocze pasażerki w strojach naszych pra-prababek. Zostały one porwane przez brodatych zbójców.



Gdy obładowany dyliżans podjeżdżał pod Górę Miedzianą w okolicach Kielc, z lasu wyskoczyli „zbójcy”. „Zabili” woźnicę i pocztylioną, a młode pasażerki uprowadzili w las. Niedługo podobne wypadki zdarzały się dość często. Dziś — została tylko inscenizacja.

**10 PAŹDZIERNIKA** br. licznie zgromadzeni na Rynku mieszkańcy Wrocławia byli świadkami niecodziennej uroczystości. Otoczony roześmianym tłumem stał stary wyciągnięty z lamusa i odnowiony dyliżans pocztowy. Taki sam, jaki kursował niegdyś na drogach polskich, rozwżąc pasażerów i przesyłki.

Strojnje ubrany herold odczytał akt, którym król Zygmunt August nadał swemu dworzaninowi Prosperowi Prowanie przywilej utrzymywania stałego połączenia pocztowego między Krakowem i Wenecją przez Wiedeń. Akt ten, noszący datę 18 października 1558, uważany jest za oficjalną metrykę Poczty Polskiej.

Po odczytaniu królewskiego przywileju rozległ się głos trabki, do dyliżansu wsiadli pasażerowie, woźnica zaciął cztery dorodne konie i dyliżans ruszył w drogę. Posuwając się ze średnią szybkością 7 km. dziennie dotarł 26 października do Warszawy. Trasa jego prowadziła przez Opole, Katowice, Kraków, Kielce i Łódź.

Uroczystości wrocławskie zapoczątkowały obchody 30-lecia Poczty Polskiej. Kulminacyjnym ich momentem było otwarcie w Warszawie wystawy obrazującej historię i dorobek polskich pocztowców. Z okazji jubileuszu wielu zasłużonych pracowników poczty otrzymało też cenne nagrody.

O historii Poczty Polskiej pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika”. Warto teraz poświęcić kilka słów rozwojowi Poczty Polskiej po wyzwoleniu i jej perspektywach rozwojowych.

Po drugiej wojnie światowej około 50 procent budynków, 80 procent inwentarza, 90 procent środków przewozowych i 75 procent urządzeń telefonicznych i telekomunikacyjnych leżało w gruzach. Trzeba było ogromnego wysiłku, aby to wszystko odbudować.

Obecnie mamy w Polsce 6.934 placówki pocztowe (w 1938 r. — 5.033); 47.759 skrzynek pocztowych. Jeden doręczyciel na wsi przypada na 1.060 mieszkańców. Doręczycieli jest blisko trzykrotnie więcej niż przed wojną.

W roku ubiegłym nadano w Polsce około 10 milionów telegramów i przeprowadzono 92 miliony rozmów międzymiastowych. W ciągu roku poczta doręcza około 1.500.000 listów. Podstawowym środkiem transportowym są koleje.

W roku 1957 poczta dysponowała 583 wagonami pocztowymi (przed wojną 462). W tym samym roku wszystkie środki transportu służące do przewożenia poczty przebyły trasę długości 90 milionów kilometrów. Liczba ta obejmuje również i samotły, które



Dyliżans na ulicach Warszawy. Tłumy mieszkańców stolicy witały serdecznie niecodziennych gości, a na placu Deilad przed Pałacem przemówił minister łączności Z. Moskwa.  
Fot.: K. KOMIEROWSKI i E. UCHYNIAK (CAF).



Koń zgubił podkowę. Prydrożna kuźnia uratowała sytuację.



W Krakowie herold odczytał akt królewski.



We Wrocławiu dyliżans żegnały tłumy mieszkańców, a niektórzy nosili stroje z opoki.

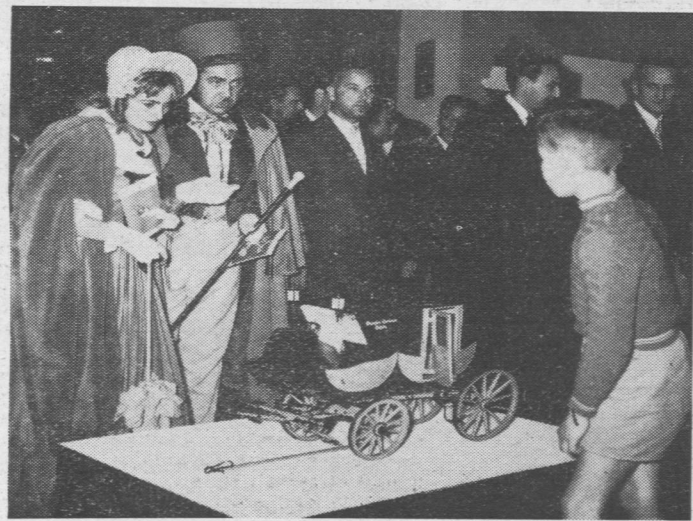
dokonyują każdego dnia trzydzieści siedem lotów.

Podstawowym problemem w rozwoju usług pocztowych jest maksymalne zmechanizowanie pracy ludzkiej. W Polsce zagadnieniem tym zajmuje się Zakład Techniki Pocztovej Instytutu Łączności. Najwięcej chyba kłopotu sprawia pocztowcom sortowanie przesyłek. W tym też kierunku idą wysiłki konstruktorów Zakładu.

W roku 1960 przewidywane jest oddanie do eksploatacji w Urzędzie Dworcowym w Warszawie maszyny do mechanicznego sortowania paczek, skonstruowanej przez grupę pracowników Zakładu pod kierunkiem inż. Zygmunta Kwiecińskiego. Urządzenie to będzie nowością techniczną nie tylko w Polsce. Dzięki temu urządzeniu zostanie znacznie skrócony czas potrzebny na wykonanie czynności sortowania.

W najbliższych też latach zostanie całkowicie zmechanizowany transport przesyłek na Dworcu Pocztowym w Katowicach. Pozwoli to na niemal całkowite wyeliminowanie ręcznej pracy ludzkiej.

W jednym z urzędów pocztowych w Warszawie pracuje już maszyna mechaniczna sortująca przesyłki z gazetami. Jest ona również dziełem zespołu inż. Kwiecińskiego.



Wystawę „400-lecie Poczty Polskiej” zwiedzili pasażerowie dyliżansu.

Tekst: Cz. CHRUSCINSKI

# Tydzień we Francji...

A więc 3 listopada zaczął się trzytygodniowy okres kampanii przedwyborczej. W ostatnich dniach przed jej rozpoczęciem panowała istna gorączka zgłaszania kandydatów. Wbrew zapowiedziom o zmianie obyczajów politycznych i parlamentarnych, przedwyborcze rozgrywki, tarcia i ambicje zagrały w całej pełni. 2.978 kandydatów to liczba rekordowa. Wypada prawie siedmiu kandydatów na jedno miejsce deputowanego. I do tego 18 różnych partii i ugrupowań. Rozbicie jest bardzo duże.

W ubiegłym tygodniu „Centrum Reformy Republikańskiej” grupujące „gaullistów lewicowych” zmieniło nazwę na „Reformę Republikańską” i wystawiło 80-ciu kandydatów. Dostłownie na kilkanaście godzin przed zamknięciem list powstało nowe ugrupowanie powołujące się na de Gaulle'a „Renouveau et Fidelite” (Odnowa i Wierność). Poujade, który przedtem zapowiadał, że nie będzie wystawiał żadnych kandydatów, obecnie zmienił zdanie i wysunął kandydatów we wszystkich okręgach.

Mamy też do zanotowania rozbicie partii zwłaszcza na prawicy. Doszło do zerwania sojuszu UNR (Unia na rzecz Nowej Republiki) z Niezależnymi w departamencie Sekwany. Obie partie wysunęły oddzielnie swych kandydatów. Także w innych departamentach daje się zauważyć przeciwstawianie sobie kandydatów prawicy. Pewien rozłam nastąpił także wśród Niezależnych. Bardzo skomplikowała się więc mapa przedwyborcza.

Ustalono też pewne formalne przepisy dotyczące akcji przedwyborczej. Każdy kandydat ma prawo do dwóch afiszy propagandowych i dwóch zawiadomień o zebrańiach wyborczych, każda partia wystawiająca co najmniej 75 kandydatów —

do pięćdziesięciu minut w audycji w radio i telewizji oraz w regionalnych stacjach radiowych.

Mimo całego tego ożywienia przedwyborczego nie oczekuje się od wyborów większych niespodzianek. Już nawet niektórzy podają swoje przewidywania co do składu przyszłego Zgromadzenia Narodowego. Tak np. według tygodnika „Express” w Prezydium Rady Ministrów mówi się o następującym prawdopodobnym składzie: 35 komunistów, 45 centrum-lewica i deputowani z UFD (Unia Sił Demokratycznych), 120 socjalistów, 45 MRP, 100 „gaullistów” i 120 niezależnych.

Sprawy przedwyborcze i Algieria przysłały ostatnio wszystkie inne zagadnienia polityki francuskiej. Jednakże w ubiegłym tygodniu wysunęły się na czoło także sprawy polityki zagranicznej i stosunków Francji z jej sojusznikami zarówno w ramach paktu Atlantyckiego jak i Wspólnego Rynku i Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej.

Głośna stała się sprawa listu generała de Gaulle'a do prezydenta Eisenhowera i premiera brytyjskiego Macmillana. W liście tym gen. de Gaulle proponował stałe, ścisłe porozumiewanie się między Francją, St. Zjednoczonymi i W. Brytanią jako krajami, które obciążone są odpowiedzialnością za losy zachodniego świata. W porozumieniu tym wspólnie ustalano by główne posunięcia polityki międzynarodowej. Równocześnie wzmożniono by to poważnie pozycję Francji na arenie światowej.

Tymi propozycjami poczuły się zaniepokojone inne państwa paktu Atlantyckiego, które uważają, że w ten sposób powstałby pewnego rodzaju triumwirat działający ponad pozostałymi państwami paktu. Zważała niezadowolona jest Niemiecka Republika Federalna, która obawia się zmniejszenia swych wpływów w pakcie Atlantyckim. Sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Joxe został specjalnie wysłany do Adenauera dla wytumaczenia całej sprawy. Nie ma jeszcze odpowiedzi W. Brytanii i St. Zjednoczonych. W każdym razie wśród kontrahentów paktu Atlantyckiego powstał pewien ferment, który prawdopodobnie znajdzie swój dalszy ciąg i rozstrzygnięcie na grudniowej sesji paktu.

Jeżeli idzie o Wspólny Rynek, to francuska Rada Ministrów właśnie uchwaliła, że Francja wstąpi do tego rynku z dniem 1 stycznia 1959. co zresztą jest formalnym wprowadzeniem w życie traktatu podpisanego w Rzymie 25 marca 1957 r. Na mocy tego traktatu sześć państw: Francja, Włochy, Niemiecka Republika Federalna, Belgia, Holandia i Luksemburg mają stworzyć jeden wielki obszar gospodarczy, w którym kapitały, towary i siła robocza tych państw mogły by się obracać swobodnie, bez żadnych ograniczeń. Wprowadzenie w życie tego programu ma się odbywać stopniowo w ciągu 12 lat. 1-go stycznia 1959 przewiduje się — jako pierwszy etap — obniżenie cła między sześcioma państwami o 10 proc. i zmniejszenie o 20 procent ograniczeń w ich wymianie towarowej. Jest to maksimum, na co się może obecnie zdobyć Francja, choć i to przyjdzie jej z trudnością. Połączone jest to bowiem z niebezpieczeństwem napływu tańszych towarów z tamtych państw i z trudnościami konkurencji wobec droższych towarów francu-

skich. Mówi się nawet o konieczności w związku z tym dewaluacji franka w stosunku do walut zagranicznych o 10-15 procent.

W dodatku zaś powstała nowa trudność. W Brytanii, która nie należy do Wspólnego Rynku, poczuła się zaniepokojona, że sześć państw ograniczy wymianę towarów przede wszystkim do samych siebie i W. Brytanii straci rynek w tych krajach. Wobec tego zaproponowała aby „strefę wolnej wymiany” rozszerzyć na 17 państw należących do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej. W takim wypadku Wspólny Rynek praktycznie biorąc przestałby istnieć, a Francja spotkałaby się z trudnościami nie do przewyższenia. Nie jest ona przygotowana do Wspólnego Rynku a cóż dopiero do „Wspólnego Rynku” rozszerzonego do 17 państw. W Komitecie Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej zwanym od nazwiska przewodniczącego Anglika „Komitetem Maudlinga” toczy się obecnie na obradach w Paryżu zajadły pojedynek między Francją a W. Brytanią, którą wspierają też inne państwa z Niemiecką Republiką Federalną na czele. Francja nie chce i nie może ustąpić. W. Brytanii nalega bardzo mocno. Obrady znalazły się w impasie, a prasa brytyjska wysuwa nawet groźby zastosowania wobec Francji represji gospodarczych w razie gdyby nie uległa ona namowom.

W tej sytuacji kontrowersji w ramach paktu Atlantyckiego i sporów gospodarczych między Francją i W. Brytanią francuski minister Spraw Zagranicznych p. Couve de Murville wyjeżdża w czwartek do Londynu aby tu starać się złagodzić napięcie i ewentualnie przygotować wizytę gen. de Gaulle'a w Londynie, która ma być rewizytą wobec czerwcowej bytności premiera Macmillana we Francji.

## ...i na świecie

**Papież Jan XXIII rozpoczyna swój pontyfikat**

Angello Roncalli, były patriarcha Wenecji, został uroczystie ukoronowany na Papieża w Katedrze Sw. Piotra pod imieniem Jana XXIII. W obecności dygnitarzy Kościoła i przedstawicieli licznych rządów, nowy Papież otrzymał tiarę, to jest potrójną koronę ze złota, ozdobioną drogimi kamieniami, symbol władzy pontyfikalnej, władzy głowy Kościoła Powszechnego.

Po koronacji Ojciec Święty ma zamiar zebrać konsystorz, czyli zgromadzenie kardynałów, a następnie ogłosić swą pierwszą encyklikę, która w pewnym stopniu ma stanowić program jego pontyfikatu.

W oczekiwaniu tego programu, pierwsze zarządzenia powzięte przez Jana XXIII, jak i jego dotychczasowa działalność, pozwalają na pewne wnioski. W przeciwieństwie do zmarłego Piusa XII, nowy papież już przywrócił częste przyjęcia kardynałów, których zdania zasięga i wyraził zamiar znacznego rozszerzenia liczby kardynałów, wprowadzenia do ich grona więcej cudzoziemców, częstszego zwolowania konsystorza, wprowadzając w ten sposób rządy „kolegialne”. W kołach watykańskich zauważają również, że Jan XXIII — który pochodził ze skromnej rodziny rolników — ma pięciu braci dalej pracujących na roli i że żaden z członków jego rodziny nie cieszy się specjalnymi przywilejami, tak jak to było za czasów Piusa XII, którego krewni, książęta i hrabiowie, zajmowali wysokie stanowiska.

Zauważają następnie, że podczas gdy Pius XII żył 20 lat w Niemczech, otaczał się Niemcami i nie ukrywał swych sympatii do Niemiec, Jan XXIII sprawował funkcje dyplomatyczne w Bułgarii i państwach bałkańskich, następnie był długie lata nuncjuszem apostolskim w Paryżu i ma duże sympatie dla Francji. Na Konklawie, kandydatura jego była podtrzymywana przez pralatów francuskich uważanych za skrzydło „liberalne” wśród kardynałów, jak również przez kardynała polskiego, Stefana Wyszyńskiego, czyli przez tych, którzy pragną zbliżenia między chrześcijaństwem Wschodu i Zachodu.

Zresztą, w swym pierwszym orędziu do duchowieństwa całego świata nowy Papież nawołuje do „zwrócenia spojrzenia w kierunku narodów, które nie chcą potwornych broni nowoczesnych i pragną pokoju, w którym rodzina ludzka może rozwijać się w wolności”. Jak sądzą, Jan XXIII zdaje się rozumieć i brać pod uwa-

gę najważniejsze zagadnienia które stoją dziś przed Kościołem katolickim.

**„Plan Rapackiego” znów na porządku dziennym**

Czterodniowa wizyta ministra Spraw Zagranicznych Polski, Adama Rapackiego w stolicy Norwegii, Oslo, wzbudziła zainteresowanie w świecie politycznym i w prasie, gdzie ogólnie sądzą, że rozmowy jego z rządem norweskim miały na celu ponowne rozpatrzenie planu o atomowym rozbrojeniu Środkowej Europy i przypominają, że na ostatniej sesji Rady OTAN'u (Paktu Atlantyckiego) delegacji wielu państw, między innymi Norwegii, zażądały poważnego wzięcia pod uwagę tego polskiego planu.

Jak się dowiadujemy, ze strony norweskiej przedstawione zostały pewne obiekcje i kontrproponycje, jak na przykład wprowadzenie ścisłej kontroli strefy „bezatomowej”. W odpowiedzi, minister Rapacki oświadczył, że rząd polski, który gorąco pragnie atomowego rozbrojenia części Europy, gotów jest zbadać i przedyskutować te obiekcje, jednakże pod warunkiem, aby w czasie tej dyskusji nie zostały wprowadzone w tej strefie nowe uzbrojenia atomowe — mając oczywiście na uwadze przede wszystkim uzbrojenie atomowe Niemiec.

Francuska Agencja prasowa AFP dowiaduje się poza tym, że te oświadczenia ministra Rapackiego wywołały żywe zainteresowanie wśród obserwatorów politycznych w Oslo, gdzie uważają, że głównym celem wizyty było ustalenie osobistych kontaktów polsko-norweskich, które mogłyby stać się punktem wyjścia do nowych rokowań dyplomatycznych między Wschodem a Zachodem.

**Tragiczna katastrofa górnicza w Springhill**

Osada górnicza w Springhill w Kanadzie przeżywa ciężką tragedię. 23 października, obumienie terenu w szybie Nr. 2 spowodowało jedną z najcięższych katastrof górniczych w Kanadzie: z 174 górników znajdujących się w szybie, 81 udało się uratować zaraz lub w parę godzin po katastrofie, 34 trupy zostały wydobyte na powierzchnię, zaś 59 ludzi zostało żywym zamurowanych na głębokości 4.000 m. Lecz dzielne ekipy ratownicze, nie tracąc nadziei, pracowały niezmordowanie i po siedmiu dniach wysiłków udało im się nawiązać kontakt z dwunastoma, a następnie jeszcze z siedmioma górnikami, którzy utrzymali się przy życiu dzięki rurze o 15 cm. średnicy, doprowadzającej powietrze z sąsiednich galerii.

Wydobyci na powierzchnię ocaleni, w liczbie ich jeden Polak, Teodor Michniak,

opowiadają o swych dramatycznych przeżyciach, gdy zamurowani w nieprzeniknionych ciemnościach, w otoczeniu zabitych towarzyszy pracy, bez powietrza umierali z pragnienia i głodu, zmuszeni żywić się własną uryną zmieszaną z okuchami kory. W związku z tym, starzy górnicy francuscy przypominają, że 20 dni po straszliwej katastrofie górniczej w 1906 roku w Courrieres w Pas-de-Calais, w której 1.100 górników znalazło śmierć — ekipa ratownicza odnalazła na dnie kopalni 13 ocalałych. Ludzie ci, którzy wyglądali jak widma o zapadłych oczach i szarych twarzach, w ciągu 20 dni żyli w ciemnościach, żywiąc się zgniłą końską padliną i garstką owsa.

Dziś, w osadzie Springhill gdzie 40 górników zostało jeszcze pod ziemią, wysiłki ratownicze trwają, a żony i matki zamurowanych nie tracą nadziei odnalezienia ich żywym.

**Gomułka i Cyrankiewicz w ZSRR**

Polska delegacja partyjno-rządowa, na czele z Władysławem Gomułką, pierwszym sekretarzem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w której skład wchodzi: przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki; premier J. Cyrankiewicz; sekretarze CK Partii J. Morawski i E. Gierek; przewodniczący Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, S. Ignar; przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego S. Kulczyński; członkowie rządu M. Naszkowski i T. Galiński, i inni — przebywa obecnie z oficjalną wizytą w Związku Radzieckim.

Po kilkudniowym pobycie w Moskwie i rozmowach z Chruszczowem, Woroszyłowem i innymi przedstawicielami Komunistycznej Partii ZSRR i rządu radzieckiego, delegacja polska odbywa podróż po ZSRR i odwiedziła już Ukrainę i Gruzję. W przemówieniach wygłoszonych na oficjalnych spotkaniach i przyjęciach, jak również zwracając się do ludności na mitingach publicznych i do robotników w fabrykach Moskwy, Kijowa czy Tyflisu, Władysław Gomułka i jego towarzysze podkreślają, że więzy braterskie i jedność, które łączą kraje socjalistyczne są najważniejszą rękojmią obrony i wzmocnienia pokoju. W szczególności, przedstawiciele polski oświadczają, że przyjaźń między Polską a innymi krajami demokracji ludowej jest konieczna, aby zniweczyć wszelkie zamiary odwetowości niemieckich, dążące do zaatakowania polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Według sprawozdań prasy, polska delegacja jest ciepło i serdecznie przyjmowana w ZSRR.

## WIELKA REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA

**J**UZ po raz czterdziesty pierwszy obchodzi świat rocznicę Rewolucji Październikowej. Te dziesięć dni, które według określenia Johna Reeda ustrząsnęły światem, nie przestały nim ustrząsać do dnia dzisiejszego. W istocie konsekwencje Rewolucji wpływają na bieg wydarzeń dziś bardziej jeszcze niż wtedy, gdy rozpalila tęgą nad niebem walczej się Rosji Carów. Świadomość tego faktu przeniknęła też głęboko do wszystkich społeczeństw. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy komunizmu zdają sobie dziś dobrze sprawę z tego, że problematyka polityczna i społeczna współczesnego świata posiada ścisły związek z przeobrażeniami jakich dokonał Związek Radziecki, a następnie inne kraje, które w wyniku drugiej wojny światowej wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego.

Nikt też dziś nie wątpi już w efekty tych gigantycznych procesów politycznych, ekonomicznych i społecznych. Minęły czasy pochopnych wróżb, którymi świat kapitalistyczny zaglądał rosnący niepokój. Rewolucji wróżono upadek — w rzeczywistości zaś upadła interwencja. Pierwsze plany ekonomiczne traktowano z ironią, następne z nieufnością, ostatnie z podziwem. Związek Radziecki nazywano „kolosem na słomianych nogach” — lecz Hitler przekonał się o rzeczywistości siły tego kraju. Pokonując olbrzymie trudności, kosztem wyrzeczeń i tragedii bez precedensu w historii, Związek Radziecki krok za krokiem przewyższał zacołanie, by stać się światowym mocarstwem, z którego zdaniem musi się liczyć każdy przytomny polityk.

Fakt powstania mocarstwa radzieckiego, które w ciągu czterdziestu lat, z kraju zacołanego doszło bez niczyjej pomocy do najbardziej nowoczesnych i rewolucyjnych osiągnięć technicznych, żeby wymienić tylko sputnikę, był wynikiem Rewolucji Październikowej. Dalszą jej konsekwencją było powstanie krajów demokracji ludowej na obszarze obejmującym przeszło jedną trzecią ludzkości.

Dziś doświadczenia radzieckie studiowane są uważnie na całym świecie. Interesują się nimi kraje zacołane, a przede wszystkim były kraje kolonialne, które w historii Związku Radzieckiego dostrzegają możliwości szybkiej industrializacji i przestawienia społeczeństwa na nowoczesne tory. Zaś w krajach kapitalistycznych szeroki nurt reform społecznych i ekonomicznych nie pozostaje bez wpływu przeobrażeń, dokonanych przez ZSRR.

Polska należy do krajów objętych sferą bezpośrednich wpływów Października. Rewolucja rosyjska walcie przyczyniła się do odzyskania niepodległości polskiej w roku 1918. W roku 1945 armia radziecka wyzwoliła kraj, przepędziła hitlerowskich okupantów. Odtąd też losy Polski wiążą się ściśle z losami i konsekwencjami Rewolucji, których bieg określi zarówno aktualne wydarzenia w kraju jak i jego przyszłość. W. Z.

# PROSTO Z POLSKI

## ♦ Wytwórnia polistyrenu

Kombinat chemiczny w Oświęcimiu stale rozszerza asortyment swojej produkcji. Obecnie dobiegają tu końca prace przy budowie wytwórni kauczuku syntetycznego, która produkować będzie 36 tysięcy ton kauczuku rocznie. Równocześnie rozpoczęły się prace przy budowie nowej fabryki. Będzie to wytwórnia polistyrenu. Fabryka budowana jest w oparciu o licencję angielską, z Anglii pochodzą także jej maszyny. W pierwszym etapie produkcja fabryki wyniesie 5.000 ton polistyrenu rocznie, a w nieco dalszej perspektywie (to znaczy po roku 1960) — 10.000 ton rocznie.

Przy okazji warto przypomnieć, że zgodnie z założeniami nowego planu 5-letniego produkcja wszystkich tworzyw sztucznych ma być w roku 1965 prawie 5 i pół razy wyższa niż obecnie. Wyniesie ona wówczas około 140.000 ton rocznie.

## ♦ „Oszczędnościowa” turystyka

Pęd do turystyki zagranicznej jest w Polsce tak duży, że tylko niewielki procent chętnych może z niej skorzystać. Po prostu państwo jest w stanie przeznaczyć na ten cel tylko pewną, ograniczoną zresztą ilość dewiz. Jak jednak zagwarantować sobie w tych warunkach udział w wycieczce zagranicznej? Oto problem, nad którym głowi się niejednak człowiek.

Naprzeciw tym kłopotom wyszła ostatnio Powszechna Kasa Oszczędności. Wprowadza ona nowy system oszczędzania, właśnie na turystykę zagraniczną. Zasada jest prosta: jeśli ktoś będzie wpłacał systematycznie określone kwoty na specjalną książeczkę oszczędnościową — PKO gwarantuje mu w zamian miejsce w wycieczce — zorganizowanej przez „Orbis” lub inną instytucję, zajmującą się obsługą ruchu turystycznego.

Dodatkową atrakcją ma być system premiowy, jeden wyjazd na 150, będzie bezpłatny.

## ♦ Telewizja we Włocławku

Włocławek to niewielkie, 60-tysięczne miasto, ale za to miasto z ambicjami. Położone nad Wisłą ma dość daleko, z jednej strony do Warszawy, z drugiej — do Gdańska. Nie może więc odbierać programów telewizyjnych. Od czego jednak inicjatywa społeczna. Wspólnym wysiłkiem trzech okolicznych powiatów: włocławskiego, lipnowskiego i dobrzyńskiego zorganizowano Społeczny Komitet Budowy, zebrano potrzebne środki i oto w Dobrzyńcu wznosi się już 100-metrowy stalowy maszt, na którym zamontowane zostaną urządzenia przekazywające.

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku mieszkańcy Włocławka i okolicznych powiatów będą mogli odebrać pierwszy program telewizyjny z Warszawy.

Skoro już o Włocławku mowa — to warto w ogóle nazwę tego miasta zapamiętać. Będzie się ona powtarzać coraz częściej. W roku 1959 rozpocznie się tu bowiem budowa pierwszej dużej elektrowni na Wiśle, a zarazem największej elektrowni wodnej w Polsce o mocy 160.000 kW.

## ♦ Kolekcja... jaj

W Radomiu mieszka amator ornitolog p. Leopold Pomaraćki, który posiada niezwykle bogate zbiory jaj. Jego ko-

lekcja, zbierana w czasie 40-tu lat, składa się z kilku tysięcy jaj należących do 220 gatunków ptaków. Najmniejsze jajko wielkości ziarnka grochu należy do mysikrólika, a największe — do łabędzia. Bardzo ciekawe są okazy jaj kukulczych, których kolor przystosowany jest do koloru jaj tego ptaka, któremu zostały podzuczone.

## ♦ Magazyny na głębokości 1.000 metrów

Naftowcy podkarpaccy wpadli na ciekawy pomysł magazynowania gazu ziemnego w wymarłych, wyeksploatowanych kopalniach. W tym roku zgromadzono już na okres zimowy ponad 25 milionów m. sześć, tego cennego surowca energetycznego. Gaz ten, składowany na głębokości około 1.050 metrów — podczas miesięcy zimowych dostarczany będzie rurociągiem do różnych rejonów kraju. Magazynowanie gazu w naturalnych podziemnych warunkach jest niezwykle ekonomiczne.

## ♦ Tajemnica sztucznego wzgórza

Mieszkańców Jasienia, małego miasteczka w województwie zielonogórskim, już od dłuższego czasu intrygowało sztuczne wzgórze pełne podziemnych przejść i krużganków. Wołół wzgórza powstała nawet legenda. Istnieje prawdopodobieństwo, że wewnątrz wzgórza hitlerowcy ukryli dużą ilość precyzyjnych maszyn i części z pobliskiej fabryki. Mówi się także o zmagazynowaniu tam płytek stalowych, służących jako ostrza do noży tokarskich. Kierownictwo Fabryki Maszyn Budowlanych w Jasieniu postanowiło przebiec korytarze do wnętrza wzgórza i wyjaśnić zagadkę.

## ♦ Polak — istota podróżująca

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy roku bieżącego cały transport Polski, a więc kolejowy, samochodowy, lotniczy i rzeczny, przewiózł 681 milionów pasażerów, a więc o 16 milionów więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Najwięcej, bo ponad 80 proc. nt ogółu podróżujących, przewiozły koleje. Wśród podróżnych najwięcej jest osób dojeżdżających do pracy. W drugim kwartale bowiem 73,2 procent ogółu pasażerów korzystało z kolei na odległościach nie większych niż 35 km., przy czym 59,3 procent stanowili posiadacze biletów miesięcznych, w tym 50,4 procent biletów pracowniczych.

## ♦ Dni Lublina

W drugiej połowie października odbyły się uroczyste obchody Dni Lublina, które mają bogatą tradycję. Uroczystości zainaugurowała premiera „Kłatwy” Wyspiańskiego, wystawionej w teatrze im. Osterwy. W szczególnie pogodnej atmosferze przebiegał ostatni dzień obchodu, nazwany dniem żaków. Ulicami Lublina przeciągnął wówczas korowód postaci historycznych, wśród których — królowa Jadwiga oraz Władysław Jagiełło. Korowód prowadził lubelski Koziółek, były także reprezentowane postaci z legend związanych z historią miasta. Dzień żaków lubelskich zorganizowały szkoły podstawowe Lublina.



W polskich Tatrach już zima.

## ♦ Komitety Budowy Szkół powstają jak grzyby po deszczu

Wysiłkiem całego narodu zbuduje się tysiąc szkół na Tysiąclecie, do końca 1959 roku zbierze miliard złotych na budowę szkół — to hasło wysunięte przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu oraz CRZZ, a podkreślone szczególnie mocno w referacie I Sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki na XII Plenum KC zostało zrozumiane i podjęte przez całe społeczeństwo. Nie ma dnia, aby zakłady pracy i instytucje nie deklarowały w czynie przedzjazdowym pokazanych funduszy na budowę szkół. Są to fundusze bądź przeznaczone na budowę konkretnego obiektu, a więc ściśle określonej szkoły w danym mieście, wsi, osiedlu czy dzielnicy lub na budowę szkół w ogóle.

Istnieje obecnie ponad 2.000 komitetów budowy szkół.

W Towarzystwie działają przedstawiciele władz terenowych — rad narodowych, nauczyciele, działacze oświatowi. W wielu wypadkach przewodniczącymi wojewódzkich oddziałów towarzystwa są przewodniczący wojewódzkich rad narodowych. Tak jest np. w Poznaniu, Lublinie i Wrocławiu.

Trudno w tej chwili określić, jaka jest wysokość społecznych funduszy zebranych przez Towarzystwo w ostatnim czasie. Pewne jednak, że sięgają kilkunastu milionów. W samym mieście Białymstoku oddział wojewódzki Towarzystwa w bieżącym roku zgromadził około 8 milionów zł. Oddział Miejski w Tomaszowie Mazowieckim od marca br do połowy października zebrał sumę 1.000 tys. złotych.

## ♦ Murarskie poniedziałki są niestety modne

Pamiętacie co to są murarskie poniedziałki?... Jest to po prostu przedłużanie niedzieli... do wtorku. Według ankiety, przeprowadzonej przez „Kurier Polski” w wielu galejach przemysłu, absencja w poniedziałki jest bardzo pokaźna. I tak na przykład w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu w ubiegły poniedziałek rano nie przyszło do pracy około 372 pracowników, w poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznich, aż 70 proc. załogi. Wiele osób zatrudnionych w tej fabryce pochodzi z oddalonych od Poznania miasteczek, cały tydzień mieszkają oni w hotelu robotniczym, w sobotę wy-

## ♦ Spółdzielczy sprzęt medyczny idzie na cały świat

Cieplarki dla noworodków-wcześniaków, aparaty do przetaczania krwi, spawarki dentystyczne, termometry termistorowe do natychmiastowego badania temperatury ciała, defektoskopy, czyli aparaty ultradźwiękowe do wykrywania wad materiałowych, oscylografiy do obserwacji przebiegu prądów elektrycznych i wiele innych precyzyjnych aparatów produkuje 40 spółdzielni pracy zrzeszonych w Krajowym Związku Spółdzielni Sprzętu Medycznego i Laboratorium. Globalna wartość produkcji tych precyzyjnych artykułów wyniosła za 3 kwartały br. 380 milionów złotych, z czego 70 milionów przypada wyłącznie na aparaturę sprzętu medycznego, weterynaryjnego zootechnicznego. Sprzęt medyczny polskiej produkcji spółdzielczej zakupują nawet kraje wysoko uprzemysłowane, jak Związek Radziecki, Czechosłowacja, NRD, a także Rumunia, Albania, Bułgaria, Jugosławia, Egipt, Indie i Turcja. Spółdzielnie sprzętu medycznego zyskują rocznie za swój eksport ponad 150 milionów złotych.

## ♦ Plany udziału Polski w przyszłorocznych targach

Minął już tegoroczny okres międzynarodowych targów i wystaw. Obecnie Polska Izba Handlu Zagranicznego żyje już perspektywami na rok następny.

Na warsztacie Izby znajduje się w tej chwili plan udziału Polski w międzynarodowych imprezach handlowych w 1959 roku, w którym to będziemy uczestniczyć w większej niż dotychczas ilości targów.

Nacisk położony zostanie jednak na uczestnictwo w targach specjalistycznych, jak na przykład rzemieślniczych, włókienniczych, maszynowych itp. Przy opracowywaniu planów brane są pod uwagę doświadczenia z tegorocznych imprez a także opinie i życzenia central handlu.

## ♦ Skomplikowane operacja mózgu przeprowadza prof. Choróbski

Profesor Jerzy Choróbski, naj-

wybitniejszy polski neuro-chirurg kieruje Warszawską Kliniką Neurochirurgiczną. Przeprowadza się tutaj tak skomplikowane operacje jak usuwanie całej półkuli mózgu w przypadkach gdy zniszczona jest przez nowotwór, lub też w przypadkach niedorozwoju umysłowego, kiedy badania wskazują, że jedna z półkul wykazuje działalność prawidłową. Niedawno prof. Choróbski usunął 7-letniemu chłopcy nowotwór z półkul mózgu. Obecnie Maciek czuje się dobrze, mówi wyraźnie, nie ma żadnych dolegliwości i biega po całej klinice. Za kilka dni pojedzie do domu.

## ♦ Pierwszy pociąg elektryczny całkowicie polskiej konstrukcji

W dniu 30 ubm. w Państwowym Fabryce Wagonów (Wrocław) odbyło się przekazanie Państwowym Kolejom pierwszego całkowicie wykonanego w kraju pociągu elektrycznego. Dotychczas produkowane w kraju pociągi elektryczne posiadały aparaturę i silniki importowane z Anglii.

Prototyp trzywagonowej jednostki elektrycznej, który dziś opuszcza hale „Pafawagu” — jest pociągiem elektrycznym typu podmiejskiego przeznaczonym do obsługi węzła warszawskiego. Pociąg posiada przedziały klasy drugiej i automatycznie otwierane drzwi. Tak zwane „szafy” z urządzeniami elektrycznymi zamiast wewnątrz wagonów umieszczono pod podłogą, co pozwoliło na zwiększenie miejsc pasażerskich.

## ♦ Znana pieśniarka Zofia Terne przyjechała do Polski

30 ubm. po blisko 20-letniej nieobecności, przyjechała do Polski z Londynu jedna z gwiazd przedwojennych teatrzyków „Qui pro Quo” i „Morskie Oko” — znana pieśniarka Zofia Terne.

## Smacznego! Przeszło 142.000 ton tłuszczów zjedli w tym roku Polacy

W ciągu ośmiu miesięcy br. zjedzono 142.944 tony tłuszczów. Złożyło się na to około 65.000 ton smalcu i słoniny, około 47.000 ton masła oraz ponad 29.000 ton margaryny, oleju i „ceresu”. W porównaniu z ubiegłym rokiem spożyto o 9 procent mniej masła, ale za to przeszło o 60 procent więcej tłuszczów wieprzowych i roślinnych.

# ŁATY NA PANORAMIE RAĆLAWICKIEJ



Grupa plastyków-konserwatorów, przy pracy nad Panoramą.



Fragment „Panoramy Racławickiej”. Kościuszko prowadzi wojsko do ataku.

**4** KWIEŃNIA 1794 roku, na polach podkrakowskiej wsi Raćławice, rozegrała się krwawa bitwa między wojskami „naczelnika w sukmanie” — Tadeusza Kościuszki i wojskami rosyjskimi korpusu Denisowa i Tormasowa. Siły Kościuszki składały się z 4,200 ludzi oraz 12 armat. Miał też Kościuszko 2 tysiące „rekruta dyplomowego”, czyli chłopów krakowskich, uzbrojonych w piki i „kossy na wprost oprawne”.

Nieprzyjacielem był wielokrotnie silniejszy i uzbrojony w przeszło 30 dział. Pięć godzin trwała bitwa i zakończyła się zwycięstwem Polaków. Kiedy ostatnie strzały zamilkły i pierzchnął w popochnu nieprzyjaciel, żołnierze Kościuszki wolał w uniesieniu „Wiwat wolność, wiwat naród, wiwat Kościuszko”.

Nieśmiertelną sławą okrył się wówczas chłop pańszczyźniany z Rzędowic — Wojciech Bartos. On pierwszy miał się rzucić na baterie przykrywając krakuską gorącą lont działa. Tradycja mówi, że na pobojowisku raćławickim Kościuszko włożył sukmanę krakowską oraz mianował Wojciecha Bartosa chorążym w regimencie grenadierów Milicji krakowskiej, nadając mu jednocześnie szlachectwo i nazwisko — Głowacki.

Oto fragment raportu Kościuszki, w którym tak pisał o zwycięstwie: „...Otrzymaliśmy plac bitwy. wzięliśmy jedenaście armat wielkiego i mniejszego kalibru, z zaprzęgami i amunicją do nich należącą. Wzięliśmy sztandar kawalerii, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego i osiemnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonnemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich...”

Ilustracją powyższej bitwy jest „Panorama Racławicka” — malowidło 15 metrów wysokie i 116 metrów długie. Panorama (greckie — widok całkowity) przez kolektive umieszczenie w specjalnym budynku-rotundzie oraz dzięki specjalnemu ukształtowaniu terenu między pomostem dla zwiedzających (znajdującym się w środku) a samym obrazem, daje pełne złudzenie plastyczności i życia.

Myśl stworzenia „Panoramy Ra-

ćławickiej” wyszła od ucznia Jana Matejki — Jana Styki. W początkach stycznia 1893 roku powstał specjalny komitet obywatelski pod kierunkiem znanego historyka profesora Ludwika Kubali, który zdobył odpowiednie fundusze umożliwiające rozpoczęcie prac. Chciano ukończyć ją w roku następnym, aby uczcić setną rocznicę bitwy pod Raćławicami. Twórcą głównego szkicu był Wojciech Kossak który skomponował sceny batalistyczne, a projektantem ataku kosynierów — Jan Styka.

Do współpracy przy realizacji olbrzymiego zamierzenia przystąpili: Teodor Axentowicz, Wincenty Wodziński, Zygmunt Rozwadowski, Ludwik Boller, Włodzimierz Tetmajer i Jan Stanisławski. Odślonięto ją uroczystie w zamierzonym terminie i była jedną z atrakcji Galicyjskiej Wystawy Krajowej we Lwowie.

W czasie pierwszej wojny światowej „Panorama” została tak poważnie uszkodzona, że zamierzano ją pociąć na kawałki i sprzedać. Nie doszło jednak do tego i malowidło przeszło z rąk prywatnych na własność miasta. Druga wojna światowa również jej nie oszczędziła. Po jednym z nalotów w kwietniu 1944 roku naliczono około tysiąca dziur od odłamków i odprysków szkła z dachu rotundy. Po prowizorycznym naprawieniu i nawinięciu na bęben drewniany, umieszczono „Panoramę” w podziemiach klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie.

Razem z rewindykowaną Biblioteką Ossolińskich w roku 1945 — przewieziono płótno do Wrocławia, gdzie przeleżało w zapomnieniu przez całe jedenaście lat.

Niedawno zakończony został, trwający rok, pierwszy etap prac konserwatorskich Panoramy w

Muzeum Śląskim we Wrocławiu, pod kierunkiem prof. Szymborskiego z Krakowa.

Nielatwe zadanie miała grupa konserwatorów-plastyków. Olbrzymie płótno ważące 4 tony i mające ponad 1.200 metrów kwadratowych powierzchni pocięto na 14 brytów. Jako pierwszy odnowiono bryt przedstawiający Kościuszkę i atak kosynierów.

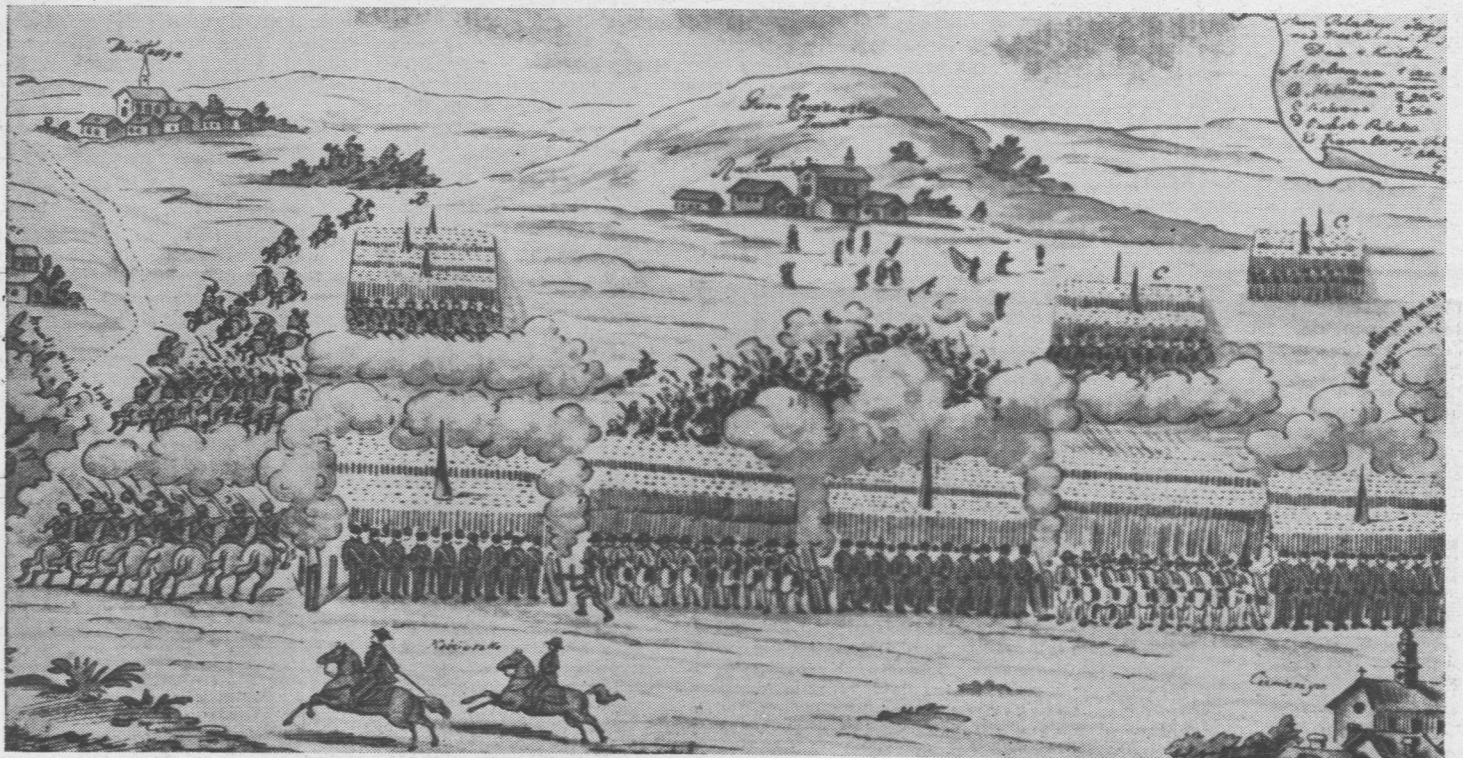
Praca była niezwykle żmudna. Na każdym z 14 brytów konserwatorzy musieli umieścić przeciętnie około 200 lat oraz dokonać dziesiątków innych zabiegów, dzięki którym usunięto załamania płótna itp.

Malowidło oczyszczono z brudu i kurzu, oraz poddano dezynfekcji w celu zniszczenia zarodni pleśni.

Na dotychczasowe prace konserwatorskie zużyto przeszło 80 metrów płótna.

Następną fazą prac będzie podklejenie całego malowidła nowym płótnem oraz końcowy retusz i odświeżenie. Prace te będą mogły być wykonane po umieszczeniu „Panoramy” we Wrocławiu, w specjalnym budynku-rotundzie, liczącym 4 piętra. Stanie on na terenie śródmiejskiego parku w pobliżu Odry.

Projektodawcy rotundy, to wrocławskie małżeństwo-architekci — Dziekonscy. Budowa rotundy rozpocznie się w roku przyszłym, a w roku 1960 przewidziane jest zawieszenie „Panoramy Racławickiej” i udostępnienie jej zwiedzającym.



Plan bitwy pod Raćławicami; barwna litografia M. Stochowicza z roku 1795.



# ROZMAWIAMY Z JANINĄ ROMANOWNĄ

— Jak wyglądał pani debiut w Warszawie? — pytamy Janinę Romanównę.

— Najpierw był debiut we Lwowie (tu nawiasem wspomnę, że i mój brat jest aktorem, a i ojciec także był aktorem) — grałam Amelię w „Mazepie” Słowackiego. „Mazepę” przygotowywał również Juliusz Osterwa na uroczystą inaugurację Teatru Narodowego w Warszawie. Zaangażował mnie do tej samej roli, od razu znalazłam się między samymi gwiazdami polskiej sceny, miałam szczęście grać wówczas obok Frenkla, Kamińskiego, Osterwy, Węgrzyna, Solskiego, Leszczyńskiego. Te wszystkie nazwiska, to historia polskiego teatru, piękna i bogata historia. Ale moje życie trwale związało się z tymi murami, z tą sceną...

Janina Romanówna powiodła wzrokiem po ścianach swej garderoby w Teatrze Polskim i roziskrzyły się jej oczy, bo tu, rzeczywiście tu przeżyła wielkie triumfy, stała się jedną z najbardziej ulubionych i najwyżej cenionych aktorek Warszawy. Wspomina role: Violetta („Człowiek i nadczłowiek” Shaw'a), Krystyna („Ludzie w hotelu” Vicki Baum), Eliza („Pygmalion”

Shaw'a grany przed wojną 179 razy!), Pielęgniarka („Zbyt prawdy”, aby było dobre” Shaw'a), Roksana („Cyrano de Bergerac” Rostanda), Fanny („Mariusz” Pagnola), Anetka („Rozkoszna dziewczyna” Benatzky'ego), Zuzanna („Wesele Figara” Beaumarchais) i dziesiątki innych aż po te, które gra teraz na zmianę — Baronowa Sztral oraz Wariatka z Chaillot w sztuce Giraudoux, znów wielki sukces, o którym mówi cała Warszawa.

— Jaka była pani ulubiona rola?

— Wcale nie najważniejsza i może nawet obiektywnie nie najciekawsza: Fanny w „Mariuszu”. Ale tę całą sztukę przesycę słonce, egzotyka południa, miłość. A ja ubóstwiam południe. Nie tak dawno byłam na południu, w Tuluzie. Towarzyszyłam mężowi, Mieczysławowi Mierzejewskiemu, który w tym roku dyrygował tam „Halką” Moniuszki. To była wielka gala, całe miasto świątecznie wystrojone. Był obecny ambasador Gajewski i tłumnie zgromadzili się Polacy.

We Francji przeżyłam jeszcze kiedyś wzruszenie. To było wtedy, kiedy przyjechaliśmy z „Mężem i żoną” Fredry do Teatru Narodów w Paryżu i potem do polskich górników, do Noeux-les-Mines. Odchodziłam od przytomności — ta atmosfera, entuzjazm sali, bukiety kwiatów obsypujące nas z widowni... to wszystko sprawiło, że do roli Zony czuję głęboki sentyment. Miło wspominać ówczesny pobyt we Francji także i dlatego, że doznałam dużo serca i życzliwości od znakomitej Valentine Tessier. Mam z nią wiele wspólnego, mamy podobny repertuar, a wielu ludzi widzi nawet między nami pewne fizyczne podobieństwo, zresztą porównywano mój „genre” także do Yvonne Printemps. Ale wracając na scenę — moje ulubione role, to jeszcze role w sztukach Shaw'a. Arnold Szyfman, dyrektor Teatru Polskiego, przed wojną wystawił 16 sztuk tego autora, w tym „Wielki kram” był światową prapremierą. Teatr Polski słynął z Shaw'a, a ja grałam w wielu z tych sztuk. Ostatnią była „Genewa”, sztuka na wskroś polityczna, z Węgrzynie, ucharakteryzowanym na Hitlera. Ostatni raz graliśmy 6 września 1939 roku w płonącej Warszawie...

— Pamiętam panią z jakiejś małej kawiarni w czasie okupacji w 1939 lub 1940 roku, śpiewała pani piosenkę o Warszawie, to było źródło otuchy, że jednak Warszawa została Warszawą...

— Tak, śpiewałam w kawiarni aktorów „Cafe Bodo” na Foksalu, a mój — przyszły jeszcze wtedy — mąż akompaniował mi na fortepianie. Potem przez całą o-



Janina Romanówna ze swą garderobianą p. Fijałkowską w garderobie w Teatrze Polskim.

## STUDENCI POLSCY W PARYŻU

Do Francji przyjechała wycieczka z Warszawy, zorganizowana przez Koło naukowe „58” studentów Akademii Sztuk Pięknych pod kierownictwem prof. Strzałeckiego. Studenci przyjechali z rewizytą do młodych malarzy francuskich, którzy ostatnio bawili w Warszawie.

Program pobytu młodych artystów obejmuje przede wszystkim zapoznanie się z dziełami francuskiego malarstwa i architektury. Po drodze liczne były spotkania z Polakami mieszkającymi w Alzacji i Lotaryngii. Wielki „Berliet” z napisem „Academie des Beaux Arts de Varsovie — Paris-Milano-Rome-Praha-Wien” — budził ogólne zainteresowanie.

W Paryżu, Lyonie i Avignonie młodzież malarska zwiedzała liczne muzea i zabytki architektury w czym bardzo często pomagali liczni Polacy, z którymi wycieczkownicy nawiązali wiele serdecznych kontaktów.



W czasie postoju w Strasburgu grupka miejscowych Polaków w rozmowie ze studentami.

kupację pracowałam w kawiarni ludzi, z którymi miałam zaszczyt i szczęście grać, a którzy tragicznie zginęli w czasie wojny albo umarli później — Maria Przybyłko-Potocka, Stefan Jaracz, Aleksander Zelwerowicz, Aleksander Węgierko, Mariusz Maszyński...

Garderobiana pani Fijałkowska zarzuciła Romanównie biały koronkowy szal na ramiona. To znak, że niezadługo trzeba już wyjść na scenę, a więc i czas kończyć rozmowę.

— Czy można prosić o kilka słów o pani obecnej pracy?

— Łatwo o tym mówić, ale trudno dać sobie radę. Gram niemal co wieczór, prawie co dzień próby, jestem również profesorką w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (od 11 lat), do tego jeszcze gosposia wyjechała na urlop i mam na głowie cały dom łącznie z psem. Nie ma co, czuję, że żyję!

— Pani Romanówna na scenę! — wzywa inspicjent.

A więc:

— Bardzo dziękuję za wywiad i do widzenia.

Rozmawiała B. O.

Foto: JAN KOSIDOWSKI

### CEPEDIA

POLSKI SKLEP W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER, 10

#### POLECA

- makaty
- lalki artystyczne
- ceramikę
- wycinanki ludowe
- meble artystyczne i ludowe

oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego

## WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażebymy zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.

Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące. Kupony do losowania zamieszczane będą w „Tygodniku” z chwilą rozpoczęcia loterii.



Niedawno na ekrany wszedł film „Les Tricheurs” w reżyserii M. Carne, znanego reżysera francuskiego. Marcel Carne pokazuje w swym filmie pewną część współczesnej młodzieży francuskiej z Saint-Germain des Près. Na zdjęciu odtwórczyni głównej roli Pascale Petit i Roland Lesaffre.

**I** NTERESUJĄCY jest zawsze oddźwięk opinii publicznej w Polsce na kolejne Plenum Komitetu Centralnego partii. Na tych plenarnych posiedzeniach decydowane są przecież sprawy najistotniejsze dla kraju. Tym razem oddźwięk ten jest wyraźnie pozytywny. Plany rozwoju gospodarki polskiej do roku 1965, opublikowane po XII Plenum KC PZPR, spodobały się na ogół społeczeństwu. Przyjmujemy się więc im trochę bliżej.

### Podstawowe liczby

Może najpierw kilka podstawowych liczb. Produkcja przemysłowa ma być w roku 1965 o 50 procent większa niż w r. 1960, produkcja rolna wzrośnie w tym czasie o około 20 procent. Przewiduje się w okresie nowego pięcioletnia budowę około 2 milionów izb mieszkalnych w miastach (wobec 1,2 mln. izb w pięcioletniu bieżącym), a realne płace wzrosnąć mają w porównaniu z r. 1960 o 23-25 procent.

### Rozsądnie i rzeczowo

Krótko mówiąc, tempo rozwoju będzie dość pokazne, chociaż nie nadmierne. Sprawy tempa są zresztą nadal dyskutowane. Odezwały się głosy, że można by je jeszcze przyspieszyć. Nie wydaje się jednak, aby te głosy znalazły posłuch. Cały plan nacechowany jest bowiem właśnie rzeczowością i rozsądkiem. Przyspieszenie planowanego tempa wzrostu produkcji musiałyby zaś oznaczać dalszy wzrost inwestycji, a poza tym wprowadziłyby gospodarkę kraju w stan nadmiernego napięcia. Taki właśnie błąd popełniono w okresie poprzedniego planu 6-letniego.

Teraz chce się dawnych błędów unikać. Zwiększa, że i tak inwestycje wzrastają znacznie. W sumie mają być one w następnym pięcioletniu o 155 miliardów zł wyższe niż w bieżącym.

Częściowo jest to proces naturalny, wzrasta bowiem także dochód narodowy. W grę wchodzi tu jednakże dwa dodatkowe czynniki. W obecnym pięcioletniu tempo inwestycji zostało celowo ograniczone (przez ostatnie 3 lata nie wzrosły one wcale). Mógł to być jednak tylko manewr krótkotrwały, ponieważ wszystkie niemal gałęzie gospodarki wymagają znacznych nakładów inwestycyjnych.

Poza tym działa także czynnik specyficzny dla Polski, mianowicie wysoki przyrost naturalny. W nowym 5-leciu ludność Polski wzrośnie o około 2 miliony 300 tysięcy osób, z czego przeszło milion stanowić będzie młodzież, która osiągnie właśnie wiek zdolności do pracy. Pracę tę trzeba jej zapewnić, a to wymaga właśnie inwestycji.

Oczywiście, chodzi nie o inwestycje w ogóle, ale także o najrozsądniejsze. Nowy plan ma bardzo istotną cechę, tkwi on mianowicie bardzo mocno w rzeczywistości polskiej. Można w nim znaleźć odbicie wszystkich niemal dyskusji jakie toczyły się w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat.

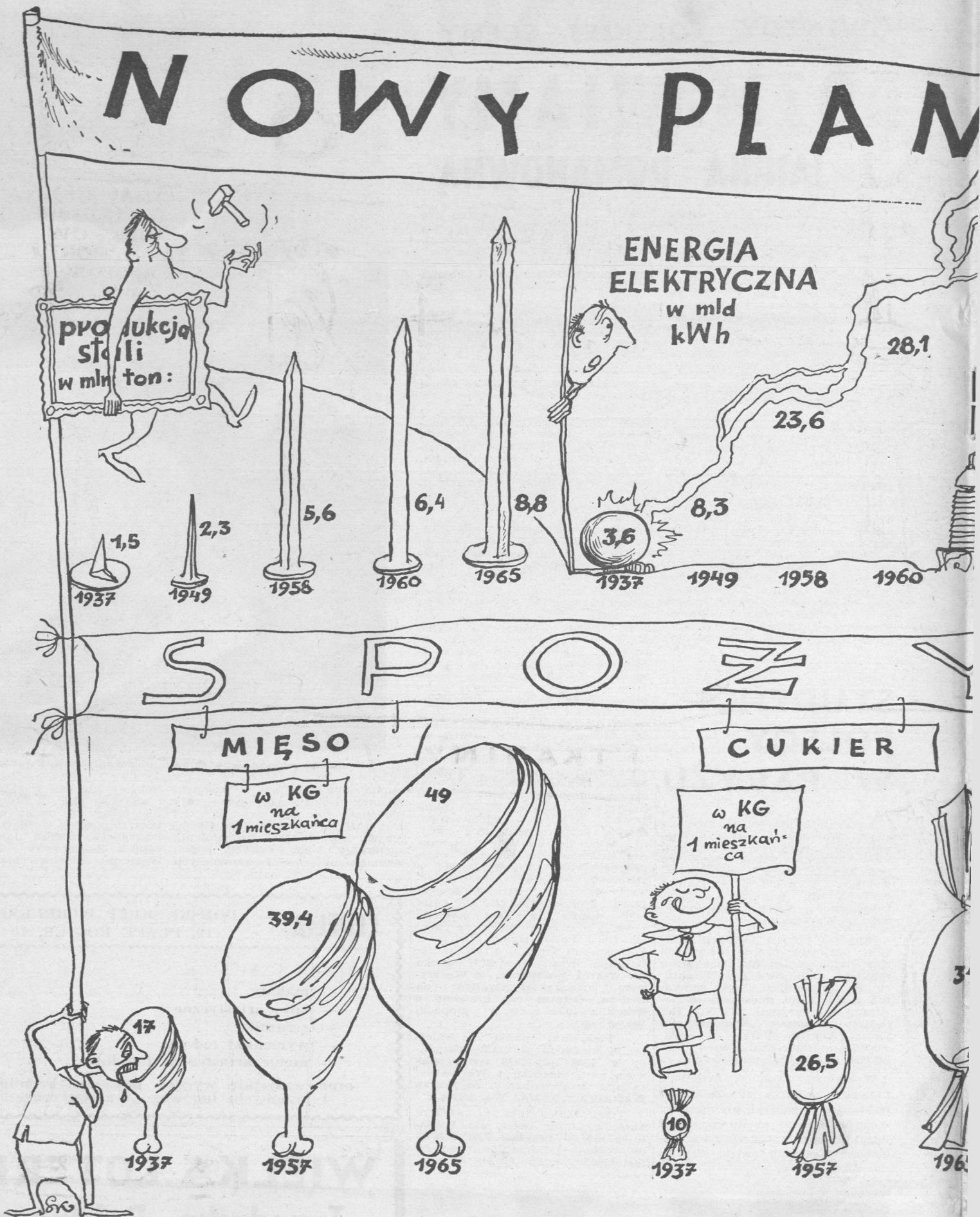
Uważa się np. w kraju, że należy energicznie rozwijać przemysł chemiczny, zwłaszcza zaś wielką syntezę chemiczną, podobnie też popierany jest rozwój przemysłu okrętowego czy też eksploatacja nowo odkrytych bogactw mineralnych, zwłaszcza siarki, gazu ziemnego i miedzi.

Nowy plan pięcioletni spełnia za dość tym postulatom. Zawiera on poza tym sporo innych nowości. Spróbujmy więc dokonać krótkiego przeglądu głównych jego kierunków.

### Baza surowcowa

Jakby na pierwszy plan wysuwają się problemy bazy surowcowej. Kontynuowany będzie rozwój górnictwa węglowego, jednakże wobec tego, że to przemysł bardzo kosztowny, w tempie raczej umiarkowanym.

Zwraca natomiast uwagę nacisk położony w planie na wzrost wydobycia węgla koksującego (na 7 nowych kopalni, będzie 5 węgla koksującego) oraz bardzo szybki rozwój odkrywkowych kopalni węgla



brunatnego. To nie bagatela: 2/3 nowych elektrowni o łącznej mocy 1750 MW ma być zbudowane właśnie na węglu brunatnym.

Rozwój hutnictwa żelaza nie będzie, być może, ilościowo tak szybki. Produkcja stali ma wzrosnąć do 8,8 mln. ton w r. 1965. Zająd jednak w hutnictwie bardzo istotne zmiany jakościowe. Tak np. produkcja stali szlachetnych zwiększy się 3-krotnie, blachy ocynkowanej 4-krotnie, produkcja rur stalowych o 50 procent itd.

Nastąpi także duży rozwój hutnictwa metali kolorowych, zwłaszcza zaś aluminium i miedzi. Zdecydowano m. in. rozpocząć wydobycie nowo odkrytych pokładów miedzi w rejonie Głogowa, które jak to już

wiadomo niezbitcie, stanowią największe zagłębienie miedzi w Europie.

### Chemia — faworytką

Bazą surowcową dla innych gałęzi przemysłu jest także chemia. Jest ona w planie wyraźnie faworyzowana (podczas gdy produkcja całego przemysłu wzrośnie o 50 proc., to chemii o 100 procent).

Nowością jest tu przede wszystkim szybki rozwój wielkiej syntezy chemicznej, a zwłaszcza produkcji włókien syntetycznych (7-krotny) i tworzyw sztucznych (5,5-krotny). Będzie on oparty przede wszystkim (to także nowość w Polsce) o produkty z ropy naftowej i gaz ziemny oraz koksowniczy.

I wreszcie rolnictwo, między innymi jako baza surowcowa dla rozwoju przemysłu spożywczego. Tu także kierunki są wyraźnie sprecyzowane.

Nastąpić ma znaczna intensyfikacja uprawy zbóż (wzrost średnich plonów 4 zbóż do 17,5 z ha) oraz hodowli, zwłaszcza zaś hodowli bydła, która kuleje już od szeregu lat.

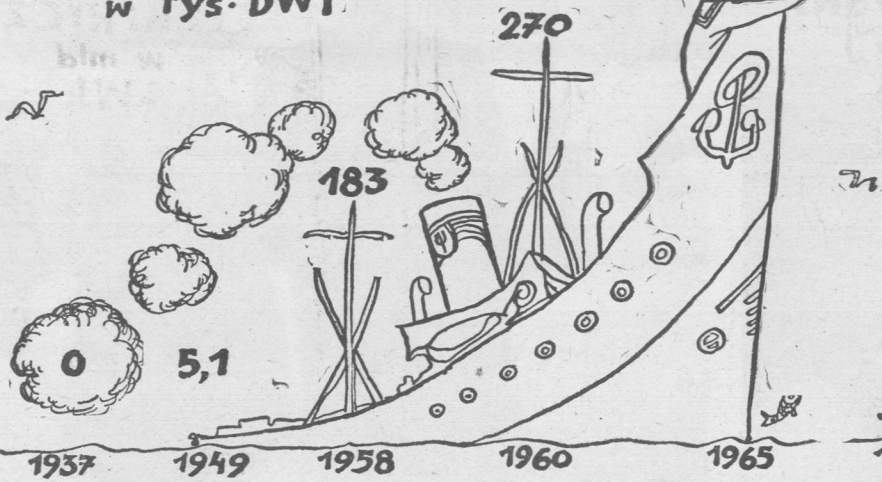
Ciekawym zamierzeniem będzie podjęcie wielkich prac melioracyjnych, zaniedbanych od kilkadziesiąt lat. Nakłady na ten cel wzrosną 2,5 krotnie i wyniosą w ciągu pięciu lat ponad 15 miliardów złotych.

### Przemysł maszynowy i eksport

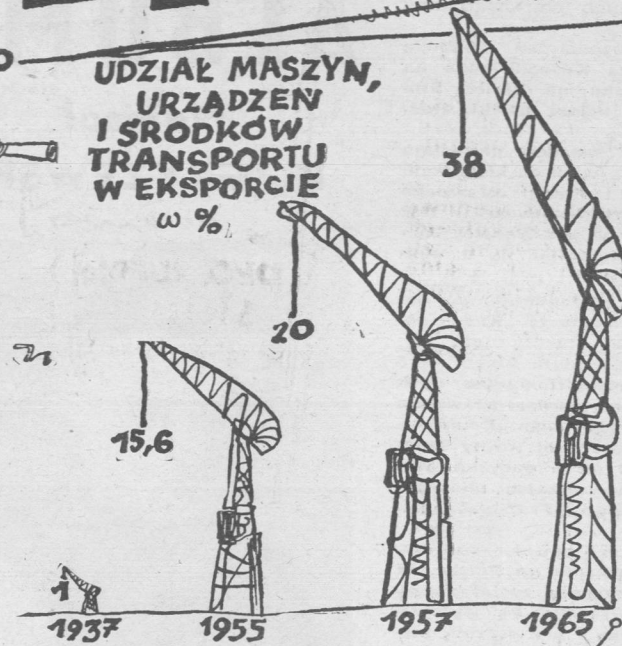
Parę słów o przemyśle maszyno-

# PIĘCIOLETNI

**STATKI MORSKIE**  
w tys. DWT

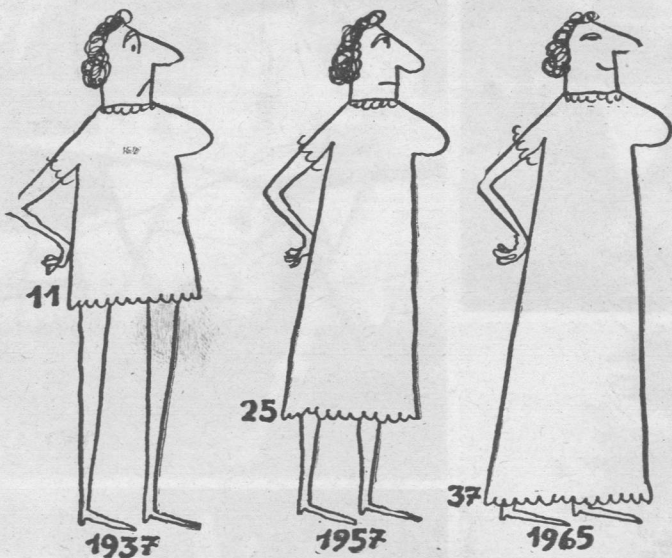


**UDZIAŁ MASZYN,  
URZĄDZEŃ  
I ŚRODKÓW  
TRANSPORTU  
W EKSPORCIE**  
w %

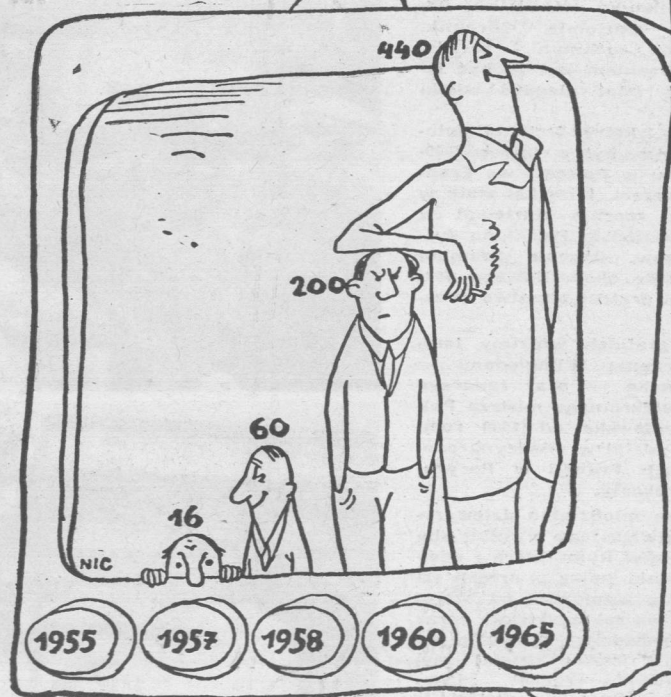


# CIE

**TKANINY**  
w metrach na 1 mieszk.



**TELEWIZORY**  
W TYSIĄCACH  
SZTUK



wym. Obok chemii, będzie się on rozwijał najszybciej (wzrost produkcji o 70 procent), przy czym będzie to rozwój dość wszechstronny, oczywiście z pewnymi specjalnościami, takimi jak przemysł okrętowy, taboru kolejowego, produkcja turbin energetycznych, obrabiarek itp.

Nie to jednak jest najciekawsze. Ważniejsze może, że w nowym pięcioleciu usunięte będą różne wewnętrzne dysproporcje tego przemysłu i stworzony zostanie wyraźny profil produkcyjny nie tylko całych gałęzi, ale także poszczególnych zakładów.

Z punktu widzenia ekonomiki i racjonalnej gospodarki będzie to oznaczało miły krok naprzód. Zresztą w mniejszym czy większym sto-

pieniu uwaga ta dotyczy całego przemysłu.

I jeszcze jedno. Przemysł maszynowy weźmie na siebie główny ciężar rozwoju eksportu. Jego udział w całym wywozie kraju ma wzrosnąć z 20 procent w roku 1957 do 38 procent w roku 1965 i osiągnie wówczas wartość blisko 600 milionów dolarów (dla porównania: w roku 1938 ten rodzaj eksportu przyniósł Polsce 12 milionów dolarów).

### A co dla ludzi?

Może ktoś zadać pytanie: no dobrze, a co przewiduje ten plan bezpośrednio dla ludzi? Jak już mówiliśmy, realne płace wzrosnąć mają o jakieś 23-25 procent. Jest to więc

wzrost nieco wolniejszy niż w pięcioleciu obecnym. Na to nie ma rady, skoro konieczne są tak duże wydatki inwestycyjne.

Istotny jest natomiast bardzo poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego (pochłonie on około 25 procent tych wydatków inwestycyjnych) oraz rozwój urządzeń komunalnych, ułatwiających ludziom życie (tu wzrost inwestycji jest najszybszy).

Ciekawe zmiany zajdą w spożyciu ludności. W zakresie takich podstawowych produktów, jak mięso, mleko, tłuszcz i cukier osiągnięte się już w roku 1965 zaspokojenie potrzeb ludności na poziomie naukowych norm żywienia.

Gwałtownie wzrasta także produk-

cja różnego typu artykułów gospodarstwa domowego. Przewiduje się, że w roku 1965 około 80 procent rodzin powinno posiadać aparaty radiowe, mniej więcej co czwarta rodzina telewizor i pralkę, co piąta — maszynę do szycia, a co dziesiąta — lodówkę.

Nowy plan 5-letni zapowiada bardzo istotny postęp nie tylko w kierunku ilościowego wzrostu produkcji, ale także jej opłacalności i przydatności dla kraju. Jest to plan rozsądny i przemyślanej gospodarki, dźwigający Polskę na znacznie wyższy ekonomiczny poziom. I na tym przede wszystkim polega jego atrakcyjność.

Jan TOROŃCZYK

# KARTKI ZE STAREGO ALBUMU

**P**RZEJEZDZAJĄC przez Paryż odwiedziłem starych znajomych. I jak często bywa przeglądaliśmy albumy fotograficzne. Znalazłem zdjęcia, które nasunęły tyle wspomnień z Paryża: wspomnienia po polskich sportowcach, którzy w czasach przedwojennych startowali nad Sekwaną.

Bodaj najwięcej wspomnień nasunęła mi fotografia Janusza Kusocińskiego na tle Triumfalnego Łuku na Etoile. Stoi przy nim doskonały kolarz polski, Henryk Szamota.

Nie wszyscy z was zapewne pamiętają Kusocińskiego. Był on wielkim biegaczem — najgroźniejszym rywalem sławnego Fina — Paavo Nurmiiego. Janusz w 1932 roku na Olimpiadzie w Los Angeles zdobył złoty medal, zwyciężając na dystansie 10.000 metrów.

Fotografia, którą reproduujemy, pochodzi z roku 1931. Wtedy to „Kusy” został zaproszony przez Racing-Club, aby wziął udział w tradycyjnym biegu na 5 tysięcy metrów, organizowanym rokrocznie dla uczczenia pamięci sławnego sportowca francuskiego Jean Bouin — poległego w czasie pierwszej wojny światowej. Janusz podbił serca paryżan, wygrywając bieg — zwyciężając młodego, wielce utalentowanego Francuza Rochara.

Kusociński bohatercko spisał się w czasie najazdu hitlerowskiego na Polskę. W 1939 roku — we wrześniu został ranny podczas obrony Warszawy. Po wyleczeniu z ran był jednym z pierwszych, którzy przystąpili do podziemnej walki z Niemcami. Organizacja przydzieliła go do wywiadu. Udało mu się zdobyć dokument — listę profesorów i wybitnych obywateli, którzy mieli być zaarrestowani przez Gestapo. Wielu z tych ludzi dzięki „Kusemu” uniknęło śmierci. Janusz ten wyczyn przypłacił życiem. Gestapo aresztowało go w marcu 1940 roku. Męczono go przez kilka miesięcy na Pawiaku, a w czerwcu rozstrzelano na Palmirach.

Kusociński niewątpliwie był jednym z tych sportowców — dzięki którym dzisiaj polska lekkoatletyka stanęła na tak bardzo wysokim poziomie. Chromik, Krzyszkowiak, Ozóg, Jochman — to biegacze, których marzeniem jest zdobyć taką sławę — jaką miał niegdyś wielki „Kusy”.

Henryk Szamota, który jest na fotografii z Kusocińskim, był w latach 1929-1939 bardzo znanym w Polsce i we Francji kolarzem-sprinterem. Mieszkał stale w Paryżu, lecz rokrocznie startował w Polsce. Był on rekordzistą Polski na dystansie 1.000 metrów. Obecnie Szamota przebywa w Bayside około Nowego Jorku, gdzie posiada przedsiębiorstwo przewozowe.

Na innych fotografiach widzimy tenisistów: wicemistrzynią Wimbledonu — Jadwigę Jędrzejowską — oraz Ignacego Tłoczyńskiego, wielokrotnego mistrza Polski: Jadzia Jędrzejowska od 1930 roku brała rokrocznie udział w międzynarodowych mistrzostwach Francji w Paryżu, odnosząc liczne sukcesy.

W 1930 roku jako młodziutka dziewczyna zmusiła do największego wysiłku sławną Amerykankę miss Ryan, która z wielkim trudem pokonała Polkę w trzech setach. Wtedy Jadzia wypłynęła na szerokie wody i z roku na rok zyskiwała coraz większą sławę i prawdziwą sympatię publiczności. Jadwiga jeszcze dzisiaj grywa dzierżąc niezwykły rekord — dwadzieścia kilka razy zdobyła tytuł mistrzyni Polski. Nic więc dziwnego, że nazywają ją w Polsce — „Borotrą w spódnicy”.

Na jednym ze zdjęć dostrzegamy Jadwigę wraz ze starszym panem. Jest to już dziś nieżyjący Anglik Myers który niegdyś był największym znawcą światowego tenisa i rokrocznie układał sławne listy kwalifikacyjne. Dwa lata przed wojną Jędrzejowska zajęła na takiej liście — zaszczytną drugą lokatę.

I wreszcie jeszcze jedna fotografia na Gare du Nord w Paryżu. Młody człowiek w panamie na głowie, z aparatem w ręku — to Edward Ran, był on niegdyś sławnym bokserem. Pierwsze kroki stawiał w paryskiej „Centralce”, w 1929 roku. W 1930 roku wyjechał do Ameryki i odniósł wiele cennych sukcesów. Niedawno Ran zapowiedział, że w przyszłym roku odwiedzi Polskę, gdzie mieszka jego matka.

Napisał  
**K. GRYZEWSKI**



Popularny kolarz, H. Szamota.



Janusz Kusociński (z prawej) z Henrykiem Szamotą pod Łukiem Triumfalnym.



Na zdjęciach: 1) Grupa tenisistów polskich w Paryżu. Od lewej: Tłoczyński, Hebda, red. K. Gryźewski — autor wspomnień; Ridet — kapitan sportowy i trener francuski Strabeau. 2) Jędrzejowska i sławny ekspert tenisowy Anglik Myers. 3) Jędrzejowska i Ignacy Tłoczyński. 4) Edward Ran (w panamie) na dworcu paryskim przed odjazdem do Warszawy.

GŁOS MA MICHALINKA

# JESTEM NA DIECIE

**M**AZ mój wiecznie się skarży na rozmaitego rodzaju dolegliwości. Tu go gniecie, tam go ciśnie, żołądek go boli, wątroba mu dokucza.

— To wszystko dlatego, że nie prowadzisz odpowiedniej kuchni — mówi do mnie z wyrzutem, przy każdej okazji, nawet gdy ma tylko czkawkę. Wreszcie poszedł do lekarza, który naturalnie zapisał mu dietę. Ale jaką dietę! Pożal się Boże. Nie wolno mu jeść mięsa ani smażonego, ani pieczonego, ani duszonego, ani wędzonego.

Wszystko bez tłuszczu, bez pieprzu, bez mąstardy, bez smaku. Brrr! I ja mam pro wadzić taką kuchnię?!

— No trudno, moja droga, jeśli się jest dobrą żoną...

Nazajutrz więc od samego rana zaczęłam pitrasić. Moczyłam cielőcinę, przetarłam jarzynę, kosztowałam, wdychałam, aż wreszcie gdy wszystko było gotowe i odpowiednio bez smaku, usmażyłam dla siebie kotlet wieprzowy i razem podałam wszystko do stołu. Mąż, kosztując swoje niesolone potrawy skrzywił się okropnie.

— Jak możesz w mojej obecności jeść kotlet wieprzowy i to jeszcze z kapustą?

— Przecież ja nie jestem na diecie.

— Ale przeskadzasz mi w mojej. Jako dobra żona...

Westchnęłam i musiałam zrezygnować z osobnej kuchni. Odtąd połykałam bohaterko wygotowane jarzyny, niesolone kartofle i chude mięso. Ale mąż mój nie umiał tego ocenić. Przywił się, grymasił, nic mu nie smakowało, dalej go gniołło i stale narzekał:

— Widocznie źle gotujesz, bo wszystko bez smaku i nie czuję się lepiej. Teraz się zdenerwowałam. Nie dość, że tak pocę się nad tymi niestrawnymi potrawami, nie znajduję jeszcze uznania?

Więc nazajutrz, na złość diecie posoliłam wszystko jak się patrzy.

Mąż przy obiedzie uśmiechnął się zadowolony.

— No widzisz — powiedział — dziś już mi lepiej smakuje. Jeśli się starasz, to i dietetyczna kuchnia jest dobra.

Widząc taki skutek, dałam nazajutrz słoniny do jarzynki. Mąż zjadł podwójną porcję.

— To rozumiem — powiedział głową z uznaniem — nabrałaś wprawy.

Rozzuchwalona tymi słowami, zaczęłam odtąd przemycać do potraw różne korzenie, cebulę, czosnek i wędzonkę. Mąż nabrał apetytu, czuł się zdrowszy i wyraźnie powracał do sił.

— Mogę ci powiedzieć, że ta kuracja dietetyczna nadzwyczaj mi służy.

To mi się spodobało. Zaczęłam więc mięso smażyć, dusić, piec i pieprzyć. Jeszcze mocniej niż dawniej. Wystarczyło tylko wspomnieć przy tym, że stosuję się ściśle do lekarskiej recepty. Mąż wtedy połykał wszystko z apetytem i czystym sumieniem. Pogodził się chętnie ze swoim losem, swoim lekarzem, swoją wątroba i nawet swoją żoną. Teraz już się nie skarży ani na moją kuchnię, ani na żadne dolegliwości. A jeśli go spytacie z czego tak dobrze wygląda, odpowie z przekonaniem, że nie ma to jak odpowiednia dieta.

## Rady od serca

Pani Anno!

Niedawno wyszłam za mąż. Bardzo się kochamy i jesteśmy szczęśliwi. Ale mimo to jedna myśl nie daje mi spokoju. Tyle się słyszy wokoło, tyle czyta się o tym, że mężowie zdradzają żony, że żony im się prędko nudzą, że szukają przygód poza domem. Na razie jestem pewna, że mój mąż jest mi wierny, ale jesteśmy dopiero kilka miesięcy po ślubie. A co będzie potem? Co robić, żeby mieć pewność, że mąż mnie nie zdradzi. Niech mi pani wierzy, pani Anno, że ta myśl nie daje mi spokoju, stale go sobie wyobrażam z inną kobietą i ciągle mu o tym mówię, a on mnie zapewnia o swej miłości i wierności. Ale to mi nie wystarcza. Boję się, strasznie się boję, że mu się znudzę. Co robić?

Młoda mężatka

Droga Pani! Jest pani jeszcze bardzo dziecinna. Niech pani czym prędzej przestanie myśleć o tym, a przede wszystkim niech pani przestanie męża zameczać pytaniami na temat wierności. To najgorsza metoda jaka istnieje. Tą właśnie metodą najszybciej można doprowadzić do przeciwnego niż zamierzony skutku. Mężczyźni tego nie cierpią. Ich rozumowanie jest proste: „Jeżeli mi robi sceny zazdrości bez powodu, to może lepiej dać powod. Jestem jej wierny — zatrutą mi życie; zdradzę ją — będzie to samo”.

Radzę więc pani nie nabijać sobie głowy tymi myślami i nie zawracać głowy mężowi. Kochacie się — to wielki skarb — niech pani pielęgnuje to uczucie, a na pewno wszystko będzie jak najlepiej. Nie każdy mąż zdradza żonę i jest wiele małżeństw w pełni szczęśliwych. Wasze małżeństwo ma wszelkie dane, aby takim być przez długie, długie lata.

Pozdrowienia.

ANNA

## MODA - MODA - MODA - MODA - MODA

PLASZCZ NA WSZYSTKIE OKAZJE



Oto praktyczny, elegancki model jesiennego płaszcza, który może nam służyć również zimą, jeśli przypniemy podpinkę wełnianą (jak na fotografii). Płaszcz prosty, w jasnym kolorze, zakończony modnym szalem z tego samego materiału. Możemy w nim wyjść także wieczorem, z ciemnymi dodatkami.

## I TAK SIĘ ZDARZA

**K**IEDY kobieta idzie na spotkanie z mężczyzną, który jej się podoba, układa sobie starannie włosy, pudruje nos, wciera krem odżywczy pod oczy, maluje sobie wargi, wdziewa pantofle na tak wysokich obcasach, że pięty ją palą i obciąża się paskiem gumowym, aż trudno odychać. Ale za to zjawia się na rendez-vous uroczą, świeżą i zgrabną i mężczyźni się wydają, że zawsze tak wyglądają.

Kiedy ten sam mężczyzna jednak zostaje potem jej mężem, powoli wszystko się zmienia. Wpierw odrzuca ona wysokie obcasy i wkłada „człapki” domowe. Potem redukuje gumowy pasek a pończochy w domu przybierają formę karkociągów. Włosy nawija na sznurczki, aby loki się potem kłębiły. Na twarz wbiła tłusty krem i nos jej błyśzczy jak ogórek kiszony. Wdziewa na siebie stary szlafrok, w którym brakuje dwa guziki, a ponieważ stanik ją ugniata, rezygnuje ze stanika. Jednym słowem, z uroczej, powabnej, osóbką staje się zaniebana dąba.

Mąż tego z początku nie widzi wcale. Zmiany bowiem następują powoli, a uczucie i urok pierwszych lat jeszcze trwa. Potem się przyzwyczajają i zresztą wydaje mu się to wszystko naturalne. Aż do momentu, gdy do żony przyjdzie jej koleżanka. A ta koleżanka wraca właśnie ze spotkania z mężczyzną, który jej się podoba i nosi wysokie obcasy, wciąga sukienkę, ma fryzurę jak się patrzy, rzęsy uczesane na jeża i świeżutką, różową cerę. Porównanie z własną żoną dreptałą w rozchełtanym szlafroku jest frapujące. I od razu budzi się w nim zaspiany dotąd zmysł krytyczny, a wraz z nim zainteresowanie dla innych kobiet. Dla takich, jaką własną jego żona była przed ślubem.

Naturalnie, że potem zaczyna

ją się różne sceny zazdrości. „Dlaczego się oglądasz za każdą kobietą na ulicy?” „Znowu wychodzisz wieczorem?”. „Z kim mnie zdradzasz, co?”. Po natłuszczonej, nieprzyudrowanej twarzy spadają łzy, głowa z nawiniętymi papilotami trzęsie się z złości, pantofle czapią gniewnie po kuchni. To wszystko jednak ani nie dodaje żonie uroku, ani nie odbiera mężowi ochoty do spotkania się z innymi kobietami. I małżeństwo wsi psuje na dobre, teściowa ręce łamie, że córka jej wpadła na niepoprawnego kobieciarza, a mogła zrobić o tyle lepszą partię!...

Ale czy naprawdę tylko mężczyźni należą w takim wypadku potępić? Są kobiety traktujące małżeństwo jako przybicie do portu, w którym czują się zwolnione z wszystkich kłopotów, zabięć i trudów. Jeśli już ma męża, to nie potrzeba jej fryzury, i szkoda czasu na toaletę w domu, bo z własnym mężem nie musimy się przecież silić na kobieciarstwo.

Staranny strój, dbały wygląd, porządna sukienka w domu, pielęgnowane włosy — to wszystko jest równie konieczne jak przed ślubem. Możemy sobie darować szpilkowe obcasy czy ciasne gorsety na co dzień. Ale resztę nie. A przede wszystkim nie robmy z siebie dwóch różnych kobiet — jednej od wyjścia, drugiej „od chałupy”. Pierwsza wymuskana, wycięta sukienką, ma fryzurę jak się patrzy, rzęsy uczesane na jeża i świeżutką, różową cerę. Poпадającym z własną żoną dreptałą w rozchełtanym szlafroku jest frapujące. I od razu budzi się w nim zaspiany dotąd zmysł krytyczny, a wraz z nim zainteresowanie dla innych kobiet. Dla takich, jaką własną jego żona była przed ślubem.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

## TOURIST-ROMEAFRANCE

10, rue Pasquier, Paris-8

Telefon: ANJou 48-47, 41-83, 47-05. — Metro: Madeleine. — C.C.P. Paris 16.546.64.

## BOŻE NARODZENIE i NOWY ROK WŚRÓD RODZINY W POLSCE

Najbliższy wyjazd 20 grudnia 1958 — Powrót 11 stycznia 1959

PARYŻ - POZNAŃ - PARYŻ 23.500 franków

LILLE - POZNAŃ - LILLE 22.500 franków

M E T Z - POZNAŃ - METZ 22.500 franków

dla dzieci od lat czterech do dziesięciu pół taryfy.

Powyższa cena obejmuje: — Podróż tam i z powrotem. — Zarezerwowanie miejsca w drugiej klasie. — Obsługę przewodnika-konwojenta w czasie podróży.

Zapisy przyjmują już obecnie i udzielają bezpłatnych informacji nasi korespondenci oraz Centrala w Paryżu.

PODRÓŻE GRUPOWE I INDYWIDUALNE. — ORGANIZACJA WYCIECZEK. — BILETY KOLEJOWE, OKRĘTOWE I LOTNICZE PO CENACH OFICJALNYCH DO WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA. — BILETY Z POLSKI DO FRANCJI DLA SPROWADZENIA RODZIN I ZNAJOMYCH. — ZAŁATWIENIE WSZELKICH FORMALNOŚCI. WIZ POBYTOWYCH I TRANZYTOWYCH.

Korespondenci we wszystkich większych ośrodkach polskich we Francji.

SPRAWY ZWIĄZANE Z PODRÓŻĄ ZAŁATWIAMY

SZYBKO, SPRAWNIE I DOBRZE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem. Korespondencja po polsku, francusku, niemiecku i angielsku. Adres korespondenta waszego okręgu poda na życzenie agencja paryska.

Najdziecie go ponadto w kalendarzach polskich na rok 1959.

## PAN BROMBOSZCZ OPOWIADA...

## PO 36 LATACH NA MOŚCIE NAD PRZEMSZĄ

**L**AT temu 35 wyjeżdżał z Polski Edward Bromboszcz, gdy zabrakło dla niego pracy w Fabryce Maszyn Rolniczych w Trzebinii. Stracił też pracę u Klimka na Grzegorzach w Krakowie. Młody chłopak spotkał znajomego rybarza i razem postanowili wyjechać do Francji. Ostatnie wspomnienia: most na Przemszy koło Mysłowic i ucieczka przed legitymującym ich zarządem...

Potem już wędrówki za chlebem po Francji. Kradzione ziemniaki, noce w stogach siana. Nie znało się języka, ciężko było i... w 1926 roku Bromboszcz przyszedł do konsula Kary w Lille prosząc o repatriację.

— A pieniądze na bilet macie?  
— Nie dorobiłem się jakoś...  
— No to sprzedaj pan ubranie i jazda!

Wtedy raz jeszcze zaciął zęby i poszedł przed kopalnię. Czekają tu na pracę czterystu kandydatów. Miał jednak Janek szczęście. Przyjęto go.

Ożenił się z miejscową Polką, zamieszkałą w Haillicourt. Mijały lata.

Dziś pan Bromboszcz ma 55 lat i 32 lata pracy, jest od czterech lat na emeryturze, a na „Szóstce” w Haillicourt reprezentuje go syn Mieczysław. Troje dzieci zmarło, ale pozostałe sześcioro są pociechą rodziców i każde święto staje się okazją spotkań w coraz to większym gronie. Rosną już wnucząt!

Tak więc w Polsce nie był pan Bromboszcz trzydzieści sześć lat...

— Wyjechaliśmy 28 czerwca z Lille z żoną i córeczką Lucią i byliśmy w Polsce dwa miesiące — opowiada p. Edward. — Jednocześnie wyjechał na kolonie do Płocka syn Kazio i córka Michalina, która wyjeżdża prawie co roku na kursy nauczycielskie, zorganizowane przez T-wo „Polonia” i uzupełnia w ten sposób swe wykształcenie.

— Wście, pochodzę z Chrzanowa, tam mam rodzinę i tam też pojechałem. A o Polsce to wam powiem, ale wszystko, bo nie lubię upiększać, więc powiem co zobaczyłem dobrego i złego...

— Dobrze, bardzo dobre jest to, że Kraj się nareszcie staje państwem przemysłowym. To wszędzie widać bardzo wyraźnie i przyjemnie jest patrzeć. W moim rodzinnym mieście, w Chrzanowie, istnieje na przykład fabryka lokomotyw. I to nie były jakieś lokomotywy — olbrzymów. A eksportuje się je aż do Indii. Na specjalnych platformach, odwozi się je do Szczecina, potem na okręt i dalej! I dowożą je do Indii polscy konstruktorzy, którzy tłumaczą tam jak te lokomotywy funkcjonują! To jest coś, nie? Sam byłem z tego dumny chociaż całe życie w kopalni a nie przy budowie lokomotyw pracowałem!

— Nawet tak uprzemysłowiony kraj jak Czechostowacja kupuje te chrzanowskie lokomotywy, to przecież jest jasne jak słońce, że coś znaczymy!

Rzeczywiście. Chwila ciszy — coś jakby „cisza honorowa” na część nowych lokomotyw. I znów rozpoczynamy rozmowę. P. Bromboszcz opowiada, a od czasu do czasu z sąsiedniego pokoju przybiega żona (zajęta smaženiem pączków) i coś dopowiada albo prostuje. Pan Bromboszcz nie reaguje zbytnio na te sprośowania, jest wyrozumiały. Wiadomo: kobieta jak kobieta...

— A w Chrzanowie mam siostrę, braci i matkę. Już starszka ma 77 lat. No, naturalnie, zobaczenie bliskich po 36 latach to było moje największe przeżycie... No i sa-

ziemiaków. Było to nad Wisłą i mówię wam było tak przyjemnie, że ach!

— A zapomniałeś powiedzieć, że byliśmy na wiejskim weselu —



Edward Bromboszcz w chwili odjazdu na wakacje do Polski.

ma Polska. Pewnie, że tu we Francji już się zadowoliłem, założyłem rodzinę, przepracowałem „swoje lata” na kopalni, ale, bo ja wiem, właściwie — nie wiem jak to, powiedzieć, Polska jest zawsze bliższa człowiekowi. Ile to wspomnień napłynęło gdy znów przejeżdżałem przez most na Przemszy pod Mysłowicami...

— Ja nie urodziłem się w Polsce — wtrąca pani Bromboszcz — ale byłam tam już w ubiegłym roku. I ogromnie mi się Polska spodobała. Najbardziej podoba mi się gościnność, serdeczność ludzi...

— A najlepsza rzecz — ciągnie dalej gospodarz — to że każdy ma dzisiaj w Polsce pracę. To jest bardzo ważne, ja to oceniam, bo pamiętam czasy przedwojenne, i wiem dlaczego sam musiałem wyjechać do Francji... Patrzcie, chociażby moja rodzina. Siostra pracuje w spółdzielni w Chrzanowie. Szwagier jest inżynierem w odlewni w Skawinie. Pracują, zarabiają — i żyją! To jest najważniejsza rzecz — praca!

— Z każdych wakacji przynosi się także jedno specjalne wspomnienie, no a kiedy się wraca z Polski to...

— Pewnie. Tą najmiłą chwilą było popołudnie spędzone przy pieczeniu ziemniaków w polu. U nas w Krakowskim, jest na wsi taki zwyczaj, że latem zbierają się czasem sąsiedzi i znajomi i idą razem w pole piec ziemniaki. Zabiera się przy tej okazji wędliny, drób, no i jakąś gorzałkę i piwo — każdy daje swoje. To jest taki „week-end” z ziemniakami. Rozmawia się przy tym, śpiewa się i żartuje... Tośmy właśnie uczestniczyli w takim pieczeniu

przypomina pani Bromboszcz. W sześć dni po przyjeździe. Czy nam się podobało?

W tym momencie przypominamy sobie, że p. Bromboszcz miał też opowiedzieć o tym co mu się w Kraju nie podobało i że rozmowa tak się jakoś potoczyła, że... żeśmy wszyscy o tym zapomnieli. Więc pytamy: co i dlaczego?

— Nie będę niczego okręcał w bawelnę. Złe jest w handlu o tym wszyscy mówią. To znaczy, że ludzie pracujący w sklepach nie szanują klienta, nie szanują czasu klienta, z tego powodu powstają te słynne kolejkę, no wiecie. Przecież ja sam poszedłem raz do rzeźnika. Sklep otwarty i

mięso jest, bo jedzenia to w Polsce nie brak. No i co? Stoję i stoję i wciąż przede mną ludzie. Obsługa jakaś zaspana, tak jakby pracowała nie na dziś, tylko na jutro. Do pioruna! — mówię sobie — ja tu dłużej nie wystoję. I poszedłem bez mięsa, choć mięso było... To jest widzieć zle w Polsce, tych ludzi trzeba by jakoś zainteresować, na przykład dać im jakiś procent od sprzedawanego towaru a nie stałą pensję miesięczną i więcej nic...

— Dużo jeździłem po Polsce, ja nawet przejechałem 750 km., żeby pojechać do synka Kazia — mówi żona — który był na kolonii w Pucku około Gdańska. I byłam też u mojej rodziny w Krotoszynie. Pojechaliśmy do Warszawy i Krakowa. Ta odbudowa Warszawy to prawdziwy cud. I nigdy też nie zapomniemy Oświęcimia. Wiedzieliśmy że to był obóz śmierci, że tam zginęli członkowie naszej rodziny, ale nie wyobrażaliśmy sobie takiej strasznej grozy... A jak odjeżdżaliśmy to tylko sobie pomyślałam tak, że naszych to można tylko podziwiać, bo potrafili strząsnąć z siebie tę groźbę wojenną i tak pięknie odbudować kraj.

Zapalamy z gospodarzem poże-galnego papierosa. Nie byle jakiego — „Wawela”.

Opuszczamy mieszkanie przy numerze 68 ulicy „des Marles” (w Haillicourt, P. de C.) w którym tyle jest pamiątek z Polski: a więc kasetka z Zakopanego, marmurowe popiersie Chopina (z Dusznik), popielniczka z muszli (to Kaziu przywiózł z Pucka) i jakiś egzotyczny kwiat z metalu (to od szwagra — pamiątka z odlewni w Skawinie) i jeszcze wiele innych rzeczy...

Rozmowa dłuższa, ale jak to zwykle bywa, przy pisaniu trzeba było skracać. Więc spisaliśmy najważniejsze — i jak było umówione podaliśmy do druku.

S. K.

**D. DOWOJNA-BIENAIME**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

## USŁUGI PRAKTYCZNE

*Piszę tych parę szczerych słów podziękowania dla Redakcji „Tygodnika Polskiego”. Moja siostrzenica w sprawie której interweniowałeś, przyjechała już do mnie. Wprawdzie leżałam chora, ale bardzo się ucieszyłam i jeszcze raz dziękuję Wam za przyspieszenie sprawy.*

Aniela BOJCZUK, Dijon.  
Pan Mosiński, Montluçon. — W sprawie zaświadczenia z pracy w kopalni „Rychter” w Siemianowicach — interweniuje; po otrzymaniu odpowiedzi natychmiast Panu prześlemy.

Pan Jandy Paweł, Mazingarbe. — Prosimy o bardziej szczegółowe poinformowanie nas kiedy Pan przyjechał oraz w jakiej miejscowości żona stara się o paszport. Po otrzymaniu tych informacji będziemy interweniować.

Pani Stanisława Michalska, w Montluçon. — Aby matka przyjechała trzeba opłacić jej przejazd we frankach. Posyłamy Pani lis-

townie szczegółowe wyjaśnienia. Gdyby przyjazd matki się przeciągał będziemy interweniować. Serdecznie pozdrawiamy.

P. Władysław Nowakowski, Stiring Wendel. — Po porozumieniu się z Konsulatem w Nancy udzielimy Panu szczegółowej odpowiedzi.

Pan F. T., Colombes. — Czy okres jednorocznej rozłąki małżonków może stanowić powód do utrzymania rozwodu, w wypadku gdy żona mieszka w Kraju.

Artykuł 29 Kodeksu rodzinnego przewiduje, że jeżeli między małżonkami nastąpił z ważnych powodów zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać rozwodu.

Określenie zatem powodów ważnych należy do orzeczenia sądowego. Samo rozłączenie nie jest powodem wystarczającym. Przyczyną natomiast ważną i wystarczającą jest nieusprawiedliwione

## KLUB PRZYJACIÓŁ

„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Pan Tadeusz Piechowiak, aleja Kościuszki 15, Łódź, oraz pan Kazimierz Skrzetuski, również zamieszkały aleja Kościuszki 15, Łódź, pragną nawiązać korespondencję z młodzieżą polską lub francuską w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek. Geografią, chemią i filatelią zajmuje się pan Andrzej Sobieczewski, Warszawa 10, Śniadeckich 23, m. 19 i chętnie będzie korespondował z młodym Polakiem z Francji lub Belgii.

## O FOTOGRAFII (Dalszy ciąg)

**ODBITKI.** — Gdy mamy już wywołaną taśmę możemy przystąpić do robienia odbitek i powiększeń. Jeśli jest to taśma z aparatu małego obrazkowego (wielkość kliszy 24-36 milimetrów), to powiększymy ją; jeśli mamy taśmę ze zdjęciami formatu 6x6 centymetrów, lub 6x9 — możemy również je powiększyć, ale możemy je po prostu odbijać na papierze w tym samym formacie.

Potrzebna jest nam do tego ramka z czystym szkłem, pod które podkładamy wybraną kliszę, tak zwany negatyw oraz papier fotograficzny tego samego formatu. I ramkę i papier kupujemy w sklepie, czy chodzi nam o papier do odbitek, czy do powiększeń. Film musimy przed odbiciem porozcinać, aby każda klisza była osobna.

Dalszych czynności dokonano można już tylko w zaciemnionym pokoju przy czerwonym świetle. Przygotowane mieć musimy cztery naczynia z kwasami i wodę (tak samo jak przy wywoływaniu filmów) lampę z jasną 60- lub 100-watową żarówką (na razie lampa ta jest zgaszona) oraz lampę czerwoną. Pod kliszą podkładamy arkusik papieru fotograficznego i starannie ją zamykamy. Musimy uważać, aby w ramce stykały się ze sobą matowa strona kliszy (to znaczy strona pokryta emulsją) z błyszczącą stroną papieru fotograficznego. Ramkę przesłaniamy na razie, aby światło nie przedostawało się do papieru, a następnie zapalamy jasną lampę i wystawiamy ramkę do światła, w odległości około pół metra na kilka sekund. Jeśli klisza jest bardzo błada, wystarczy jedna, lub nawet pół sekundy, jeśli klisza jest bardzo ciemna, naświetlamy kilka lub kilka naście sekund. (C. d. n.)

# Nauczyciele uczą się TAŃCZYĆ I ŚPIEWAĆ

**W** PARYŻU odbył się w dn. 24-25 października kurs tańców ludowych dla nauczycieli polskich we Francji. W programie kursu, którego instruktorami byli p. Eugeniusz Jodłowski i p. Pelagia Drzymalanka — nauczyciele Polskiego Liceum w Paryżu, były tańce polskie i francuskie.

Przez trzy dni, codziennie od godz. 9,30 do 19, z dwugodzinną tylko przerwą na obiad, trwała intensywna praca nad krakowiankami, oberkiem, mazurem, oraz dwoma tańcami francuskimi. Uczono się piosenek ludowych oraz wspólnie inscenizowano jednoaktówkę gwiazdkową pióra Zo-

fii Nawrockiej.

Kurs przyniósł duże korzyści. Uczestnicy wykazali wiele pracowitości i inicjatywę.

Podkreślić warto, że kurs objął szeroki zespół uczestników, gdyż nie tylko tych nauczycieli, którzy prowadzą zespoły artystyczne, ale także i takich, którzy zespołu w swej kolonii nie prowadzą, a nabyte doświadczenie wykorzystują na lekcjach i przy organizowaniu uroczystości lokalnych. Kurs potwierdził także powszechnie znaną prawdę, że wśród nauczycieli drzemają talenty. Trzeba tylko umieć wynajdywać je i rozwijać.

T. D.



## Konferencja P. C. K. w Metz

W poprzednim numerze „Tygodnika” informowaliśmy o konferencji sprawozdań na temat kolonii letnich w kraju, które odbyły się w Denain i w Lens w niedzielę 26 października. W tym samym dniu miała miejsce również konferencja czerwono-krzyżowa w Metz.

Ze złożonych na konferencji sprawozdań na temat kolonii letnich w kraju wynikało, że w tym roku 69 dzieci ze Wschodniej Francji wyjechało na wakacje do kraju. I w sprawozdaniach i w dyskusji podkreślano, że podróż dzieci do Polski autokarami jest wygodna, że dzieci dojeżdżają na miejsce zdrowe i zadowolone (trasa tej podróży prowadziła przez Strasburg, Frankfurt nad Menem, Eisenach, Erfurt, Drezno i Wrocław. Z 6-tygodniowego pobytu w

Polsce wyniosły dzieci jak najmiłsze wspomnienia, dużo upominków i pragną na przyszły rok znowu pojechać do kraju.

Dzieci z okręgu Nancy-Metz były też na kolonjach letnich w Onival nad La Manche oraz w Retournerem w Wogezach. Po wizytacjach przeprowadzonych zarówno przez władze francuskie jak i przez delegaturę PCK obje te kolonie uzyskały doskonałą opinię.

Na zebraniu postanowiono również zająć się pomocą dla starców, zorganizować wieczorki, uroczystości gwiazdkowe, rozdzielić starcom paczki żywnościowe. Nowa forma pomocy starcom — paczki zamiast pieniędzy — spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony wszystkich uczestników konferencji.

## List z Belgii

### Szkoła polska w Carnières

**W** wiosce Carnières w Belgii, zamieszkałej przez licznych Polaków, cieszy się popularnością szkoła prowadzona pod opieką konsulatu. Przy szkole działa Rada Rodzicielska. Raz w tygodniu przybywa do szkoły około dwudziestu uczniów na lekcje języka polskiego.

Rok szkolny rozpoczął się bardzo miłą uroczystością zorganizowaną przez Radę Rodzicielską w sali imprez „Maison Communale” w dniu 26 października.

W czasie uroczystości dzieci śpiewały i deklamowały wierszyki, wyświetlany był nowy film polskiej produkcji „Kapelusz pana Anatola”, a na zakończenie odbyła się zabawa. Polonia z Carnières i okolic nie szczędziła trudu, aby zorganizować tę zabawę: była loteria, bufet, prasa krajowa i „Tygodnik Polski”. Nastrój panował bardzo miły, tańczono i śpiewano.

Dochód z imprezy przeznaczony na pokrycie wydatków związanych ze „Sw. Mikołajem” dla polskich dzieci kolonii Carnières.

J. W. z Komitetu

## KOMUNIKATY

### Wystawa polskich wyrobów artystycznych w Sallaumines

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego w Sallaumines, 21, rue Casimir Beugnet („Grosse Berline”) podaje rodakom do wiadomości, iż została otwarta wystawa polskich wyrobów artystycznych, na której po cenach bardzo przystępnych można nabyć m. in. następujące przedmioty:

- kilimy, chustki, obrusy, pa-siaki, itd.;
- wyroby ludowe, laleczki, wycinanki, kasety, pudełka, itd.;
- ceramikę, wazy, talerze, popielniczki, itd.;
- książki, dla dorosłych, dla dzieci, śpiewniki, nuty itd.;
- płyty „Mazowsze”, „Śląsk” i inne.

Wystawa otwarta co dzień od godziny 10 do 12 i od 14 do 16. Jest także czynna bogato zaopatrzona biblioteka.

### „Pomoc Oświatowa” w Troyes działa

Zarząd Pomocy Oświatowej — (Aide intellectuelle Polonais) — zawiadamia wszystkich amatorów tańców folkloru polskiego, że próby tych tańców odbywają się w każdy wtorek w Salles des Fetes du Quartier Bas, Place St. Nizier w Troyes od godz. 20.45 do 22-ej.

W okresie zimowym nie odbywają się próby tańców, natomiast organizuje się próby śpiewu, które odbywają się u pani Ometz, nauczycielki śpiewu, 34, rue Traversiere w Troyes.

A zatem młodych, których interesują tańce i którzy chcą skorzystać z jeszcze odbywających się prób uprasza się o przybycie na salę Quartier Bas.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia zainteresowanych, że organizuje doroczny bal, który odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1959 w sali Bourse du Travail w Troyes.

Dochód z balu przeznaczony jest na zasilenie kasy P. O. dla pokrycia wydatków Towarzystwa związanych z lekcjami tańca i śpiewu oraz urządzenie skromnych przyjęć dla młodych.

Przy tej okazji P. O. apeluje do Polek i Polaków, aby licznie przybywali na lekcje. P. O. zwraca się również z apelem do rodziców, aby zachęcali swe córki i synów do nauki śpiewu i tańców polskich.

### Komitet biblioteczny w Commentry (Allier)

zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że biblioteka jest czynna w każdą niedzielę od godziny 10 do 12 w nowej świetlicy polskiej: 33, rue Pierre Curie u p. Woźniaka (100 m. od dawnej świetlicy).

..

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego w Sal-

laumines, 21, rue Casimir Beugnet („Grosse Berline”) zawiadamia zespoły taneczne Nordu i Pas de Calais, że kol. Bronisław Miołek pełni dyżury:

we wtorki od godz. 10 do 12 i od 14 do 17;

w środy od godz. 14 do 17

i w czwartki od godz. 10 do 12, informując o wszystkich sprawach związanych z działalnością zespołów tanecznych.

### Lekcje polskiego

Komitet Opieki Szkoły Polskiej w Aulnay-sous-Bois zawiadamia, że lekcje polskiego dla dzieci z Aulnay i Sevran rozpoczęły się już i odbywają się co czwartek od godz. 9 do 12 i od 14 do 20; co sobotę od 15 do 20 w Auberge de la Jeunesse, 30, rue Louis Michel, Aulnay-sous-Bois.

Prosi się o zapisywanie dzieci jak najprędzej, żeby nie opóźniać rozpoczętej nauki.

W niedzielę 16 listopada odbędzie się zebranie sekcji Polskiej Młodzieży Kombatanckiej w Valenciennes, o godzinie 9 rano w lokalu przy 5, rue de Glatigny. 11-go listopada delegacja PMK udaje się do Paryża, gdzie użyje wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, pod Łukiem Tryumfalnym.

DANIEL POZIEMSKI  
Przewodniczący P.M.K.

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że z dniem 1 listopada 1958 roku punkt urzędowania w Metz przy Route de Magny 11 (Cafe des Vosges) czynny będzie raz w tygodniu, aż do odwołania, tylko w poniedziałki od godz. 8 do 12 i od 13 do 16.

### w Aulnay-sous-Bois Zapisy na pomoc zimową dla starców w Avion

przyjmuje p. Jan Niemczyk, zam. przy 92, bld. Paul Courtin, Avion, we wszystkie dni tygodnia (prócz niedziel i świąt) od godz. 12-14. Ostateczny termin zapisów na pomoc zimową do dnia 25. 11. 1958 włącznie. Proszę zabrać ze sobą następujące dokumenty: kartę tożsamości, rejestrację i książkę pensyjną.

### Z ZAŁOBNEJ KARTY

W Berlinie zmarł ostatnio Włodzimierz Polujan w wyniku wypadku samochodowego. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się go utrzymać przy życiu. Zmarły był znanym działaczem społecznym. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Konsulatu Polskiego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą oraz liczni krewni i przyjaciele Zmarłego.

## KĄCIK OGRODNIKA I HODOWCY

### LISTOPAD

I znów, według słownika francuskiego, w listopadzie rolnik kończy posiewy jesienne, sprząta: buraki, marchew, rutabagę, kapustę, topinamburg; zabiera się do orki ziemi przeznaczonych pod uprawę wiosenną, karczując zarosła, wywozi w pole gnoj i kompost; sprawdza stan kanalizacji drenowej, osuszającej lub nawadniającej. W domu: oczyszcza ziarno; zwierzęta domowe przeznaczone na utycie pozostają w oborze lub w chlewiu. W winnicy wreszcie wycina cienkie łodygi.

### w ogrodzie warzywnym

to — jak podaliśmy w numerze 39 (53) „Tygodnika Polskiego” — można jeszcze siać czy sadzić czosnek (ail, bulbes); cebulki szalotki (echalote), ale w stronach południowej Francji; groszek wczesny (pois Michaux) na działce wystawionej na promienie słoneczne, na gruncie nie mokrym i nie gliniastym. W tych samych warunkach można również posadzić bób (feves) a nawet cebulę białą (oignons blancs). O sposobie sadzenia pisaliśmy w nr 39. Przejdźmy teraz do

### ogrodu owocowego

i jak to podawaliśmy w ostatnim Kąciuku należy pomyśleć a założeniu pasków papieru przeciw owadom, a te które były założone w październiku obejrzeć czy dostatecznie pokryte są gęstą cieczą.

Przezorny ogrodnik spryska też drzewa przeciw porostom, mchom, pasożytom i chorobom podskórnym. Należałoby też posypać pod drzewami 100-150 gramów na metr kwadratowy środka przeciw chrząszczom, czerwom (robak jabłkowy). Po wysianiu ziemi pod drzewem głęboko przekopać.

Pora też posadzić drzewka, pamiętając, że lepiej umieścić korzenie płytko niż za głęboko. Gdy czas pozwoli należy wyciąć gałęzie suche lub te, które zagęszczają drzewo, pamiętając pokryć ranę smolą lub specjalną mazią.

### w ogródku kwiatowym

w dobrych warunkach możemy

posadzić: narcyze (narcisses), lilie (lys), tulipany (tulipes), anemony (anemones), ale te ostatnie chroniąc przed dużym mrozem; dalej przebiśniegi (perce-neige) i inne rośliny bulbiaste. Tak samo w listopadzie należy sadzić drzewa iglaste (coniferes), pamiętając, że nie trzeba używać gnoju do wzmocnienia pod nimi ziemi. Wystarczy trochę ziemi lub próchnicy ogrodowej pod korzenie. Ta sama przestroga odnosi się do sadzących róże, które również nie noszą gnoju szkodliwego dla rośliny.

### TROCHĘ O ŻYCIU ZIEMI

W ostatnim „Kąciuku ogrodnika i hodowcy” mówiliśmy o sposobie użytkowania ziemi przy pomocy: obornika, nawozu zielonego i sfabrykowanej przez nas próchnicy. Dziś wypada wspomnieć o samej glebie jako takiej.

Gdy uważnie przyjrzeć się przez wrocone lpcatą ziemi zauważymy, że każda bryła posiada korytarze większe lub mniejsze uformowane przez różne owady i larwy mieszkające w glebie — od grubych glist poczynając do niewidocznych dla oka mikroskopijnych żyłtek wżerających się w korzenie roślin. Poza tym światem organicznym w każdej bryle ziemi znajdują się miliony mikroorganizmów i bakterii, które tworzą w niej całe kolonie przez potężne mikroskopy widzianych grzybków, pożytecznych, niepożytecznych lub szkodliwych dla rośliny. Funkcją tych bakterii w gruncie jest bardzo ważna, gdyż posiadając odpowiednie właściwości, jedne rozkładają składniki mineralne, drugie przyczyniają się do utlenienia, inne wreszcie skupiają azot znajdujący się w powietrzu nie mówiąc o wielu innych pracach wykonywanych dla użytku ziemi. Gdy bakterie te zamierają, składniki, które w sobie zgromadziły służą jako pokarm odżywczy dla roślin.

Bakterie te często z kolei padają ofiarą innych żyłtek mikroskopijnych które zażarcie na nie polują, a które z tego powodu stają się nieraz szkodliwe dla nadrzędnej istoty, którą jest roślina.

Stąd też rozrost zarłoków pożytecznych bakterii pożyteczne, brak mikroorganizmów rozkładających

sole mineralne, zbyt wiele larw owadów i glist szkodliwych dla korzonków rośliny sprawia, że ziemia urodzajna nagle nie wydaje z siebie spodziewanych plonów. Zdawałoby się, że nikt i nic nie potrafi wprowadzić porządku w życie tego podziemnego świata. Dopiero badania nad trującymi gazami dla zabijania ludzi w czasie pierwszej wojny światowej spowodowały, że człowiek znalazł możliwość uporządkowania stosunków w pożytku wzajemnym zaludnienia w glebie. Prace podjęte w tym kierunku spowodowały sfabrykowanie produktów chemicznych, które zabijają organizmy szkodliwe dla rośliny bez zniszczenia pożytecznych bakterii a nawet pomagają im żyć i rozwijać się wydawnie według ich upodobania i możliwości które są wprost niesamowite, bo wystarczy wspomnieć, że 300 kilo azotu z powietrza „wessane” przez bakterie na obszarze hektara ziemi — odpowiada jako pożywka dla roślin stu tonom gnoju.

Preparaty chemiczne stosowane obecnie w ogrodnictwie i w uprawie roli „przewróciły” stare sposoby użytkowania ziemi, powiek szając ogromnie wydajność gleby i ułatwiając jej uprawę.

Na tym kończymy dzisiejszy „Kąciuk”. W następnym — poza wskazówkami na grudzień — pomówimy o hodowli kur, a więc coś dla hodowców.

W. M.

### Odpowiedź „Kąciuka”

P. Wł. Makowski, Royan (Ch. Mar.). — Miło, że ustosunkował się Pan tak przychylnie do „Kąciuka”. Pierwsza próba założenia trawnika nie udala się. Użyłną ziemię należy głęboko przekopać, oczyścić z wszelkich korzeni, rozbić całkowicie bryły widłami, udeptać. Posiadać ray-gras (ciemno-zielona), 20 gr na metr kwadratowy. Uwalniać lub ubić czynną płaskim, by ziarnka wciśnięły się w ziemię. Siał w ciągu całego roku, najlepiej od marca do maja lub od sierpnia do października. Choć pora spóźniona spieszymy z króciutką receptą, bo „aby mieć piękny trawnik trzeba stu lat” — mawiają Anglicy. A więc powodzenia i... wytrwania.

# PIEKNA ANUSIA i KRÓL

Stanisław SZENIC



2)

Według wieści krążących wówczas po Warszawie takie miały być dzieje przyjsia na świat małej Anny Katarzyny, bo tymi imionami ochrzczono owoc zakazanej miłości króla Augusta Mocnego i pięknej warszawskiej winiareczki. W tej wersji przekazał je nam baron Karol Ludwik Poellnitz, wśród głośnych awanturników XVIII wieku nieostanie zajmujący miejsce, autor ongiś poczytnej bardzo książki „La Saxe galante”. Nie zadał sobie trudu zbadania zastraszonych wiadomości, powtórzył je niedokładnie, nazwisko pięknej Henryety z Drian zmienił na Duval.

Pod lupą krytyczną niewiele z tych barwnych opowiadań zdoła się ostać, oto na przykład baronowa Hoym dopiero w 1705 r. rozwiodła się z mężem i najwcześniej w tymże, a raczej w następnym roku, została metresą Augusta II otrzymując nazwisko hrabiny Cosel. Nie mogła więc w tym charakterze towarzyszyć królowi już w 1701 r. do Warszawy, nie wiadomo też, czy Anusia ujrzała wtedy światło dzienne, czy raczej datę jej urodzin należy o kilka lat przesunąć, jak to czynią historycy niemieccy.

Również niepewne pozostanie, czy poznanie Anusi z królewskim ojcem nastąpiło w tak teatralny sposób, jak to podaje „La Saxe galante”. Miał więc Anusię zaniedbaną i w nędznej kondycji odkryć Fryderyk August hrabia Rutowski, syn Augusta II i Turczynki Fatymy, a zatem jej brat przyrodni. Był wtedy dowódcą saskiego regimentu gwardii pieszej koronnej, stacjonowanego w Warszawie. Wziął Anusię do swego domu, przyodział pięknie, kazał jej uszyć mundur gwardyjski, wyuczył musztry i czekał na okazję zaprezentowania królowi.

Okazja nadarzyła się prędko. Po jakiejś rewii regimentu gwardii August, przechadzając się ze swym synem po ogrodzie Pałacu Saskiego, żywo dawał wyraz ukontentowaniu z powodu sprawnych obrotów i chwytów gwardzistów. Na to hr. Rutowski, że ma u siebie młodą dziewczynę, która musztrę wojenną wykonuje zgrabniej i zręczniejsz niż najlepszy mistrz spośród właśnie oglądanych gwardzistów. Zaciekawiony król zaprzagnął przekonanie się naocznie, posłano po dziewczynę, nadeszła hoża, zgrabna, wysoka, uderzająco piękna w mundurze gwardzisty z kaskiem na głowie.

Krół w Anusi, z rysów rzeczywiście do niego podobnej, rozpoznał swoją i Henryety Drian córkę. Spóźniona miłość ojcowska odezwała się ze zdwojoną siłą.

Pierwszym znanym nam dokumentem, odnoszącym się do hr. Orzelskiej, jest pergaminowy dyplom własnoręcznie przez Augusta w Grodnie, w czasie sejmu, dnia 21 listopada 1726 r. podpisany i dnia 20 grudnia tegoż roku do akt Kancelarii Wielkiej wpisany. Zawiera akt darowizny przez króla na rzecz Anusi świeżo wykonanego Pałacu Błękitnego w Warszawie.

Równocześnie na tym sejmie grodzieńskim Jan Renard — był to wuj Anusi — został „policzony między rycerstwo polskie” i obdarzony tytułem barona.

O Pałacu Błękitnym, jak przekazał Bartoszewicz, „cuda głośzą podania dawnej Warszawy. Mówią, że król, zajęty rycerską swoją miłością do córki, zbudował dla niej gmach okazały w przeciągu sześciu tygodni, mówią, że roboty odbywały się w porze jesiennej, już pod zimą, że spędzeni ze wszech stron cieśle, malarze i inni budowniczo wieści i noc bezustannie pracowali, że we dnie przyświecało im słońce przez mgłę jesienną, a w nocy tyśiące pochodni rozwidniało widnokrąg, zasnuły czarną osłoną; mówią, że jednocześnie budowano komnaty nowe, a ukończone już przez sztuczne sposoby osuszano, aby jak naj-

prędzej były gotowe do przyjęcia pani i świetnego jej dworu. Mówią także, że król z tyłu pałacu ogród zakładał dla córki zaraz obok swego ogrodu przy gmachu Morsztynowskim”.

Błask i przepych, jakimi król otoczył Anusię, dały asumpt do pogłosek, jakoby August żywił dla hr. Orzelskiej więcej niż uczucia ojcowskie. Gdy nadto nie zajęte pozostało stanowisko oficjalnej metresi, podniosły się głosy, że została nią własna córka króla. Głowili się różni dziejopisci, ile w tych wiadomościach może być prawdy; szale na niekorzyść Anusi przechyliła Wilhelmina margrabina Baireuth, rodzona siostra króla pruskiego Fryderyka II.

Ona to w swych memuarach szeroko rozpisała się na ten temat, przekazując, że hr. Orzelska była metresą nie tylko swego ojca, lecz nadto darzyła swoimi względami wszystkich swoich braci, „których istniał cały rój”.

Do Augusta II margrabina odnosiła się z jawną niechęcią, jako do swego niedosłego małżonka. Prowadzone po śmierci Krystyny Eberhardyny potajemne pertraktacje o rękę Wilhelminy rozbiły się z uwagi na wyznanie katolickie Augusta Mocnego; królowna pruska, jak pisał niemiecki historyk Gervais, „nigdy mu nie darowała, że nie wprowadził ją na tron swego wielkiego państwa”.

Wielu historyków niemieckich potraktowało jednak wysoko urodzoną informatorkę, siostrę króla uważanego za Wielkiego, jako źródło poważne i ściśle. Plotkami margrabiny podpierali swoje sady o sasko-polskich obyczajach XVIII wieku. Odezwały się i głosy krytyczne, między innymi Korneliusza Gurlitta, najwnikliwszego z apologetów Sasa.

Analizując wywody swych kolegów dochodzi do wniosku, że zasłużyli na wytoczenie im sprawy o zniesławienie, skoro na podstawie babskiej czezej gadaniny zmontowali zbrodnie kazirodztwa, karana w XVIII wieku gardłem. Sam zaś wyraża zapatrywanie, że August Mocny, gdy poznał Anusię, miał dobrze skończonych 53 lat, był schorowany i sterany wypadkami życiowymi, wyszły mu już z głowy amory, a dla Anusi nie żywił innych uczuć niż ojcowskie.

Bardziej jeszcze przekonywającym niż wywody Gurlitta jest brak wiadomości u innych współczesnych pisarzy, potwierdzających okropny zarzut niemieckiej margrabiny. Czyż nie odezwałyby się zarówno w Polsce, jak w Niemczech liczne głosy piętnujące z oburzeniem ciężki grzech kazirodztwa, gdy nadto tak wysoko i jawnie miał być popełniony. Natomiast istnieje sporo współczesnych wiadomości, które mówią o innych przygodach miłosnych pięknej warszawianki.

Po powrocie z Grodna króluje Anusia już we własnym pałacu, niedługo zresztą, gdyż z końcem kwietnia 1727 r. towarzyszy ojcu do Saksonii. Gdy do Drezna przybył z wizytą król pruski Fryderyk Wilhelm I, wraz ze swym pierwotnym synem, późniejszym Fryderykiem II, August Mocny starał się olśnić swych pruskich sąsiadów. Assamble i bale dworskie oraz rewie wojskowe urządził w nieprzerwanym korowodzie. Wśród pięknych dam prym wiedzie hrabina Orzelska.

Urokom pięknej Anusi nie oparł się młodociany następca tronu pruskiego. Margrabina Baireuth pisze, że brat jej „zakochał się bez pamięci” w hrabinie Orzelskiej, że względy, jakie począł okazywać pięknej hrabinie, wywołały srogą zazdrość Augusta. Aby położyć temu kres, podsunął król Polski, w zamian córki, Fryderykowi inną piękność.

Według margrabiny Baireuth zaaranżowano to w następujący sposób: „Pewnego wie-

czora po uczcie król polski zaprowadził króla jakby przypadkiem do nadzwyczaj bogato i z wielkim smakiem umeblowanej komnaty. Ojciec mój z podziwem oglądał wszystkie wspaniałości, gdy nagle podniosła się w górę ściana tapetą pokryta i oczom przedstawił się widok zgoła nieoczekiwany. Spoczęły one na kobiecie w stroju Ewy, która w pozie niedbalej leżała na sofie. Zjawisko było piękniejsze niż przedstawia się Venerę i gracje; ciało było białe jak alabaster i pięknie uformowane niż Venerę medycejskiej w Florencji.

Komnata, w której znajdował się taki skarb, była oświetlona tylu świecami, że blask ich oślepił oczy i piękno tej bogini czynił jeszcze bardziej błyszczące. Organizatorzy komedii nie wątpili, że widok ten rozpali serce króla; lecz skutek był wręcz odwrotny. Ledwie król spostrzegł piękność, gdy oburzony odwrócił się do niej plecami, a spostrzegłszy mego brata, który stał za nim, wypchnął go gwałtownie z pokoju: sam również natychmiast pokój opuścił i cały figiel wziął bardzo za złe.

Jeszcze tego samego wieczoru wyraził bardzo dosadnie swoje oburzenie (ministrowi) Grumbkowowi. Nie dobierając słów oświadczył mu, że wyjedzie niezwłocznie, o ile takie sceny miałyby się powtórzyć. Inaczej miała się sprawa z moim bratem. Mimo natychmiastowej reakcji króla, miał dość czasu obejrzeć tę Venus, nie wzbudziła w nim odrazy, jaką wywołała u jego ojca. Podsunął mu ją w tak dziwny sposób król polski”.

Pięknością tą była tancerka Fornera, została ona pierwszą kochanką młodocianego Fryderyka. Może margrabina Baireuth nie była daleka od prawdy twierdząc, że August Mocny był o Anusię zazdrosny, podobne uczucie starzejącego się ojca do nieoczekiwanej odzyskanej córki miałyby psychologiczne podłoże.

Na pewno zaś August nie pragnął, aby właśnie jego córka uswiadamiła królewicza pruskiego, który był wprawdzie już podpułkownikiem, lecz liczył sobie lat... szesnaście. W barokowo bujny i frywolny sposób zapobiegł na razie niepożądanym amorom. Podobno nadto wysłał Anusię do Warszawy.

U młodego pruskiego następcę tronu pobyt na dworze drezdeńskim, naśladowującym niedościgniony dwór wersalski, pozostawił niezatarte wrażenie. Po raz pierwszy zobaczył wspaniale wystawione opery włoskie z występami głośnych włoskich artystów. Były to dla wysoce muzycznego Fryderyka niezapomniane przeżycia. Powrót do ponurego Berlina i wojskowego drylu, poza którym stary i rubaszny jego ojciec świata nie widział, podzielał na królewicza pruskiego przytłaczająco.

Czarną melancholię Fryderyka rozpędziła wizyta Augusta Mocnego w Berlinie. Towarzyszyły mu dwie jego naturalne córki, Orzelska i Bielińska. Posłużmy się znowu plotkarskim piórem margrabiny Baireuth:

„Radość z zobaczenia znowu Orzelskiej i okazywane względy, których dowody dawała mu na potajemnych schadzkach, postawiły go zupełnie na nogi”.

Przypuszczać należy, że na tych schadzkach mówili nie tylko o muzyce i literaturze, a chociaż August II z powodu bólów w nodze przyspieszył wyjazd i Fryderyk II Orzelskiej nie spotkał już nigdy, zachował ją głęboko w pamięci. Po wielu latach tak o niej napisze do Voltaire'a:

„Odebrały cięgi i cię tygrodzieli”



## Przed meczem Francja — Polska w Valenciennes

POLSCY GRACZE  
OCZEKUJĄ DOPINGU OD POLONII

9 LISTOPADA ośrodek robotniczy północnej Francji, Valenciennes, oglądać będzie interesujący mecz piłkarski

POLAK WICEPREZEMEM  
FEDERACJI BOKSERSKIEJ

W Lipsku obradował Kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (AIBA) na którym dokonano wyboru władz. Prezsem został ponownie Francuz, p. Emil Gremaux, jednym z czterech wiceprezesów — p. Roman Liowski, prezes Polskiego Związku Bokserskiego.

Na wniosek Polski Komisja Lekarska AIBA uchwaliła obowiązkową 4-tygodniową przerwę dla boksera znokautowanego. Postanowiono że gong nie przerywa liczenie zawodnika przy nokaucie. Oba wnioski podjęto w trosce o zdrowie zawodnika.



Janusz Sidło otrzymał po raz drugi złoty medal.

ODZNACZENIA  
DLA POLSKICH  
SPORTOWCÓW

75 czołowych polskich sportowców otrzymało w bieżącym roku złote, srebrne i brązowe medale „za wybitne osiągnięcia sportowe”. Uroczystej dekoracji dokonał przewodniczący GKKF, Włodzimierz Reczek.

Wśród odznaczonych jest 5 mistrzów świata i 7 mistrzów Europy. Złote medale dostali lekkoatleci Jerzy Chromik, Janusz Sidło, Barbara Janiszewska, Zdzisław Krzyszkowiak, Edmund Piątkowski, Tadeusz Rut i Józef Schmidt, kajakerze — Stefan Kapłaniak i Władysław Zieliński i szybownik Adam Witek.

Na liście odznaczonych znajdują lekkoatleci, którzy otrzymali 26 medali.



Jerzy Chromik w chwili otrzymania odznaki.

młodzieżowych reprezentacji (do 23 lat) Francji i Polski.

Komplikacje w wystawieniu drużyny wynikły wskutek zawieszenia przez Związek Piłkarski na okrągły rok całej jedenastki reprezentacyjnej. Taka wysoka kara spotkała ze strony Polskiego Związku Piłki Nożnej polską drużynę młodzieżową po meczu z Anglią, który przegraliśmy 1:4. Ale naturalnie kara nie ma związku z przegraną lecz z postawą młodych zawodników, którzy przed zawodami w Anglii zażądali od kierownictwa wyższych diet, niż przysługują, grożąc wręcz strajkiem. Dyskwalifikacja

piłkarzy w takich warunkach braku dyscypliny i ambicji przyjęta została w kraju jako jedynie słuszną reakcją na zachowanie się graczy.

Aby dowiedzieć się bliższych szczegółów, zwróciliśmy się do p. Kazimierza Górskiego, byłego piłkarza warszawskiej „Legii” i trenera polskiej drużyny młodzieżowej, która 9 listopada br. wystąpi w Valenciennes przeciw reprezentacji Francji. Pan Kazimierz jest w Polsce bardzo popularny, wychował już kilka pokoleń juniorów, zajmuje się na stałe w Polskim Związku Piłki Nożnej, właśnie młodzieżą ma

szczęśliwą rękę. Tym razem jest lekko zatroskany.

— Dyskwalifikacja roczna „angielskiej” drużyny (mowa o polskiej reprezentacji młodzieżowej, która przegrała w październiku z Anglią 1:4) jest jak najbardziej słuszną, ponieważ szczególnie u młodych nie można tolerować niedyscyplinowania. Postawiła nas ona jednak w trudnej sytuacji. Trzeba zmobilizować zupełnie nowy zespół i nie bardzo jest czas, aby chłopcy się zgrali.

— Czy sądzi pan zatem, że we Francji wystąpi słaby zespół?

— Tak nie myślę. Wytropiani



Łódzki Klub Sportowy — mistrz Polski na rok 1958.

ŁKS — MISTRZ POLSKI  
SPOTYKA SIĘ Z KS W ANGERS

STOLICA polskiego włókna, robotnicza Łódź, w niedzielę, 26 października, przeżywała wielkie święto. Jej ukochana drużyna piłkarska zdobyła mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

ŁKS w ostatnim dniu rozgrywek, prowadząc w tabeli ligowej 2 punktami, przed „Polonią” Bytom, walczył „w jaskini lwa” na Śląsku o utrzymanie przodownictwa. Przeciwnikiem łodzian był zeszloroczny mistrz Polski — „Górnik” Zabrze, świetna jedenastka, która w jesiennej rundzie odzyskała dawną formę i ostatecznie zakończyła sezon na 3 miejscu. Można sobie wyobrazić jak trudne zadanie mieli piłkarze ŁKS.

Uzyskany remis (0:0) w Zabrzu mimo równoczesnego zwycięstwa „Polonii” Bytom z „Budowlaniami” Opole, zapewnił łodzianom mistrzowski tytuł różnicą 1 pkt.

Łódzką drużynę dopingowało na Stadionie Śląskim 8 tysięcy kibiców przybyłych na Śląsk specjalnym pociągiem z rodzinnego miasta. Po meczu trener ŁKS, były reprezentacyjny piłkarz Polski — Władysław Król, płakał z radości rzewnymi łzami. Po raz pierwszy od 50 lat istnienia ŁKS zdobył mistrzostwo Polski i to właśnie wtedy, gdy do boju swą drużynę prowadził trener Król.

Oto skład jedenastki ŁKS: Bem (Szczurzyński), Szczepański, Wlazły, Stusio, Jańczyk, Grzywocz, Jezierski, Wieteski, Szymborski (Baran), Soporek, Kowalec.

W ostatnią niedzielę rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski uratowały się od spadku z I Li-

gi dwa sławne kluby krakowskie — „Wisła” i „Cracovia”, które ostatnio poważnie obniżyły loty. Ekstraklasę opuszczają — „Budowlani” Opole i „Stal” Sosnowiec, a na ich miejsce awansowały — „Górnik” Radlin i „Pogoń” Szczecin.

8 listopada drużyna ŁKS rozgrywa spotkanie w Angers z miejscowym klubem sportowym.

## Rozrywki umysłowe

## KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) strunowy instrument muzyczny, 8) część meczu siatkówki, 10) karczma, 12) autorka powieści „Witaj smutku”, 13) środek lokomocji wodnej, 14) zespół taneczny, 16) rodzaj zboża, 18) spód naczynia, 20) największy smyczkowy instrument muzyczny.

Pionowo: 1) taniec kabaretowy, 2) winien być na każdej przesyłce pocztowej, 3) nasył kolejowy, 4) część urzędnika telewizyj-

gracze są w większości utalentowani i mają życiową szansę wybić się. Jeżeli pokażą się z dobrej strony, mają perspektywę awansu i stałego reprezentowania Polski w przyszłości. Liczę na grę ambitną, co zawsze podnosi atrakcyjność spotkania.

— Co pan może powiedzieć o tych zawodnikach?

— Są to, jak pan widzi, przeważnie drugoligowcy (wyjątek stanowi bramkarz Leśniak z „Wisły” i napastnik Nowara z „Legii”). Przeciętny wiek około 21 lat. Osobiście sądzę, że najzdolniejsi to bramkarz Leśniak, pomocnik Kaczmarek i środkowy napastnik Typek — gracz bardzo konstruktywny. Tego ostatniego być może zastąpi równie zdolny, mniej kombinacyjny, ale bardzo przebojowy Urbas. Sam więcej nie mogę powiedzieć aż zobaczę chłopców na treningu. W tym zestawieniu nie grali oni ze sobą i dopiero praktyka wykáže jak im będzie wychodziła współpraca.

— Na jaki wynik pan liczy?

— Francuzi wystawią na pewno zespół bardzo zaawansowany. W drużynie do 23 lat to już mamy zwykle graczy dojrzałych. Wygrać nie będzie łatwo, ale łatwo skóry nie sprzedamy. Oczekujemy też dopingiu od Polonii francuskiej, która w Valenciennes jest przecież dość liczna.

— Kiedy wyjazd?

— Wylatujemy z Warszawy 7 listopada do Paryża, potem pociągiem do Valenciennes.

Rozmawiał E. S.

★

Tuż przed oddaniem numeru do druku otrzymaliśmy następującą informację:

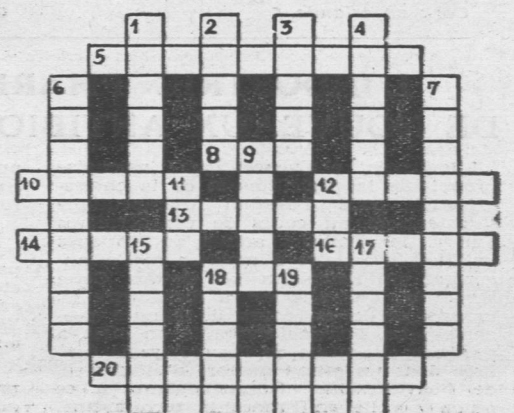
Młodzi polscy piłkarze wytypowani na wyjazd do Francji rozegrali 2 listopada mecz kontrolny w Sosnowcu z miejscową I-ligową drużyną „Stali”. Mecz na ogół potwierdził opinie jakie panowały na temat polskiej reprezentacji tydzień temu. Zespół składa się z graczy b. ambitnych i umiejących walczyć. Największą jego wadą jest małe wzajemne zrozumienie i dlatego trenerzy planują ostatnie parę dni przed podróżą poświęcić na zgranie poszczególnych formacji. Wszyscy zawodnicy do wyjazdu tzn. do 7 listopada przebywają w Warszawie. 9 listopada na boisku w Valenciennes przeciwko drużynie Francji wystąpią następujący piłkarze:

Leśniak („Wisła” Kraków), Gnida („Stal” Rzeszów), Nowak („Arconia” Szczecin), Krzyżanowski („Wawel” Kraków), Kaczmarek („Śląsk” Wrocław), Janiak („Stal” Rzeszów), Matysiak („Stal” Rzeszów), Nowara („Legia” Warszawa), Typek („Polonia” Gdańsk), Drożdżak („Śląsk” Wrocław) i Markiewicz („Śląsk” Wrocław).

Zespół polski opierający się na piłkarzach II Ligi, niezbyt doświadczonych, będzie miał bardzo trudne spotkanie z jedenastką francuską.

nego, 6) państwo na półwyspie Pirenejskim, 7) stolica Rumunii, 9) jest w każdym kinie, 11) łowca myszy, 12) liczba, 15) zakończenie, 17) barbarzyńca, 18) rozwidlone ujście rzeki, 19) huragan.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



## LA PAGE FRANÇAISE

### Le règlement des conférences de gestion ouvrière autonome devant les métallos d'URSUS

Le projet de règlement des conférences de gestion ouvrière autonome suscite des discussions animées dans les entreprises, et notamment aux Ateliers de mécanique « Ursus ». Au cours de sa dernière réunion, le conseil ouvrier des ateliers a été amené à préciser ses vues sur le projet. Voici quelques-unes des questions examinées. Elles montrent l'intérêt que les travailleurs apportent à la gestion ouvrière autonome, dont les organismes sont la conférence de gestion et le présidium de cette conférence.

Le directeur de l'entreprise doit-il participer à la conférence de gestion avec simple voix consultative, ou doit-il pouvoir prendre part aux travaux, et aux votes, avec les mêmes droits que les autres membres ? C'est à cette seconde solution que s'est rallié le conseil ouvrier. Il a estimé que si le directeur participe pleinement aux décisions de la conférence, il aura davantage à cœur de les faire ensuite entrer dans la réalité. Au cours de la discussion, un des arguments avancés a été que les membres du gouvernement font bien partie des organismes législatifs...

Le conseil ouvrier a estimé qu'en ce qui concerne le bilan d'exploitation, le rôle de la conférence de gestion ouvrière autonome ne devrait pas se borner à en avoir communication et à en discuter. Le bilan devrait également être soumis à sa ratification. Par contre, on a estimé impraticable l'article du projet de règlement prévoyant que la conférence aura à s'occuper des processus de production dans leur détail. Une telle tâche ne peut être que l'affaire des spécialistes dans chaque secteur de l'entreprise.

Le projet prévoit que la nomination d'un directeur ou son renvoi devront être soumis au présidium de la conférence. Les travailleurs estiment qu'une question aussi importante doit être du ressort de l'ensemble de la conférence.

Ils demandent également que les décisions importantes ne puissent être prises qu'à la majorité des deux tiers de la conférence.

### TROP D'ACCIDENTS DE CHEMIN DE FER

D'après des renseignements fournis par le ministère des Communications, il y a eu en Pologne, au cours des huit premiers mois de l'année, 400 accidents de chemin de fer, au cours desquels 119 personnes sont décédées et 232 ont été blessées. Dans ce nombre, les collisions (11) et les déraillements (14) ne sont responsables que de 5 morts et 41 blessés. Les passages à niveau (gardés et non gardés) ont par contre causé 181 accidents, avec 45 morts et 124 blessés.

### NOUVELLES - ECLAIR

- En tournée au Canada depuis le 20 septembre, la troupe artistique polonaise « Les Etoiles de la Vistule » remporte le plus grand succès et est attendue dans de nombreuses villes du Canada et des Etats-Unis.
- Une délégation d'économistes britanniques a séjourné en Pologne pendant une dizaine de jours.
- Encore un film polonais à court métrage récompensé : c'est « La double vie de la libellule » qui vient de remporter le premier prix au festival de Cork en Irlande.

## L'INDUSTRIE PHARMACEUTIQUE S'APPRETE A PRODUIRE DE NOUVEAUX ANTIBIOTIQUES ET DAVANTAGE DE VITAMINE C

L'industrie pharmaceutique polonaise produit de la pénicilline et de la chloramphénicol, mais l'arsenal thérapeutique s'est enrichi au cours de ces dernières années de plusieurs autres antibiotiques qu'il est nécessaire d'importer de l'étranger, ce qui immobilise des devises. Cette servitude est appelée à disparaître en grande partie au cours de l'année prochaine. La Pologne s'apprete en effet à produire elle-même de l'auroémicine (utilisée dans un grand nombre d'infections), de l'oxytétracycline (correspondant à ce qu'on appelle en France la terramycine,

## A LA STATION SCIENTIFIQUE EXPERIMENTALE DE MAZURIE

# LES BISONS ÉPOUSENT DES GÉNISSES DOMESTIQUES ET LES CASTORS DOIVENT DEVENIR POLYGAMES

L'Académie polonaise des Sciences possède en Mazurie une station expérimentale où des éleveurs spécialisés se livrent à différents essais zoologiques du plus haut intérêt.

Par exemple, ils sont en train de préparer un croisement de bison, ce bœuf sauvage barbu qu'on ne trouve plus que dans les réserves des forêts polonaises, avec d'honnêtes vaches domestiques. Dans ce but, trois jeunes génisses sont élevées dans un même parc avec un tout jeune bison mâle. Ils grandiront ainsi familièrement et nul doute que l'âge venu, on n'enregistre la naissance d'hybrides dont on espère tirer de nouvelles variétés de bœufs domestiques.

On construira bientôt des fermes d'élevage de castors où cet animal à la fourrure précieuse se reproduirait en grande quantité. Mais pour abaisser le prix de revient, on projette de modifier les mœurs du castor. Dans la nature, il est strictement monogame, ce qui obligerait à nourrir un couple par portée. Les zootechniciens polonais méditent donc d'enfermer un castor mâle en compagnie de plusieurs femelles. L'expérience montrera s'il consent à se charger de ce harem et si les femelles, elles-mêmes, ne font pas d'objection à ce changement dans leurs habitudes conjugales.

### LE 400<sup>e</sup> ANNIVERSAIRE DE LA POSTE POLONAISE A FAIT COURIR LES POSTIERS

Les fêtes du 400<sup>e</sup> anniversaire des postes polonaises ont pris fin sur une série de compétitions sportives. Une marche de 15 kilomètres a mis aux prises des facteurs de différents pays : c'est M. Sarnecki, de Gdansk, qui a enlevé la première place, suivi par son concurrent hongrois, M. Ferewe. Des courses cyclistes ont été disputées par des équipes féminines et masculines de travailleurs des postes. La Belgique a remporté la première place.

### LA CORNE DE CERF ELIXIR DE VIRILITE

Les zootechniciens ont entrepris de vérifier la propriété traditionnellement attribuée en Chine à la corne de cerf, qui passe dans ce pays pour stimuler les fonctions de reproduction. Ayant transformé des coqs en chapons par le procédé chirurgical habituel, les animaux ont rapidement vu se résorber leur crête en même temps qu'ils renonçaient à pousser leur corricorio. En mélangeant de la poudre de corne de cerf à leur pâtée, on leur a rendu, sinon la possibilité de procréer, du moins celle de chanter et de se pavaner à nouveau avec une belle crête. Il semble donc que la tradition chinoise soit véridique, du moins en ce qui concerne les coqs. Une précision à l'usage de ceux qui voudraient reprendre ces expériences : il est nécessaire d'utiliser (ce qui semble d'ailleurs normal) des bois de jeune cerf.

Puisque nous en sommes aux cerfs, notons encore une curieuse expérience à laquelle on s'est livré en Mazurie : sur la tête d'un jeune mâle, on a greffé cette année deux bois supplémentaires, l'un sur l'occiput, l'autre au milieu du front. La greffe a très bien pris, et le cerf à quatre cornes ne semble nullement incommodé par sa monstruosité. Il ne s'agit pas d'une simple fantaisie de savants : on attend maintenant le printemps prochain pour savoir si les bois supplémentaires s'orneront d'andouillers nouveaux comme les bois naturels, auxquels il pousse un andouiller chaque année. Et l'expérience a une portée biologique certaine.

## L'ORIENT A VARSOVIE



Une exposition pour les échanges culturels entre l'Orient et l'Occident s'est ouverte à Varsovie. Le public y admire notamment des œuvres d'art de Ceylan.

### RESSUSCITERA-T-ON LA RACE DES TARPANS ?

Dans les réserves de Mazurie vivent des chevaux rendus à l'état de liberté, grâce auxquels on s'efforce de ressusciter la race éteinte des tarpans.

Les tarpans sont une curiosité zoologique sur laquelle les savants ne sont pas entièrement d'accord. Ces animaux vivaient jadis dans les steppes de l'Asie Centrale : c'était une race de chevaux sauvages, de couleur brune uniforme, à jambes courtes et à sabots fins. On pense généralement qu'ils n'étaient pas d'origine sauvage, mais qu'ils descendaient de chevaux domestiques retournés à l'état de liberté. Le dernier tarpan authentique est mort dans un parc zoologique de Moscou au 18<sup>e</sup> siècle. Quelques-uns de leurs descendants re-domestiqués et plus ou moins abâtardis subsistaient notamment dans la région de Bilgoraj, où on les emploie aux travaux agricoles. Avant la guerre, plusieurs spécimens furent achetés par l'Etat et lâchés dans la forêt de Bialowieza, mais ils disparaurent au cours des événements. C'est cette expérience qui vient d'être reprise : il s'agit de savoir si dans les conditions de la vie sauvage, les petits chevaux de Bilgoraj retrouveront les caractéristiques des tarpans.

## NOUVELLES SPORTIVES

### LES VOLLEYEURS CHINOIS VAINQUEURS A CRACOVIE

Deux rencontres internationales de volley-ball ont été disputées à Cracovie. L'équipe féminine Wisla s'est fait battre par l'équipe féminine militaire chinoise (1 à 3) et l'équipe Legia de Varsovie s'est inclinée devant les volleyeurs de l'armée chinoise (2 à 3).

### LES BASKETTEURS DE „LECH” BATTENT LES YUGOSLAVES

L'équipe masculine yougoslave de basket-ball Zeleznice de Belgrade, qui séjourne actuellement en Pologne, a disputé son premier match contre l'équipe championne de Pologne « Lech » de Poznan. Les Polonais ont gagné par 65 à 47, 32 à 24.

### LES MOTOCYCLISTES SUEDOIS L'EMPORTENT A POZNAN

L'équipe suédoise de motocyclisme sur cendrée Monarken a disputé sa première rencontre à Poznan contre une équipe composée de coureurs des clubs Polonia de Bydgoszcz et Legia de Varsovie. Les Suédois qui nettement gagné par 45 à 27.

## A la Fédération Internationale des Ciné-Clubs

Les représentants de la Fédération polonaise des Ciné-Clubs ont participé activement aux débats de la Fédération internationale des Ciné-clubs qui viennent de se dérouler à Bad-Ems, en République Fédérale allemande.

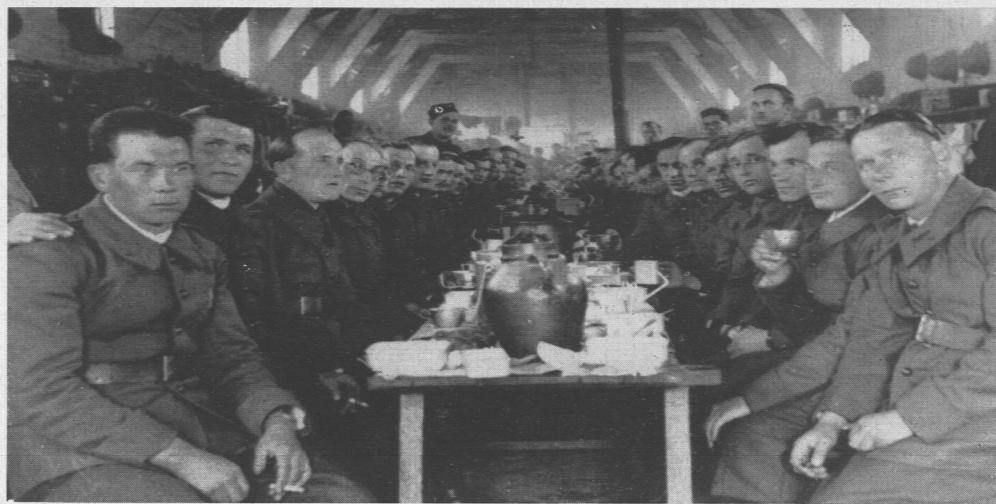
Le congrès de Bad-Ems a adopté plusieurs propositions, notamment celle de la Pologne, concernant les contacts internationaux entre les clubs, les échanges de films et les publications de toutes sortes. La Pologne a été élue à la commission qui doit établir les formes de coopération avec la Fédération des Archives cinématographiques, principal fournisseur du répertoire des films classiques. La proposition polonaise d'attribution par le jury international d'un prix annuel de la Fédération a également été adoptée.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



Jezioro. Nad. M. Kreywo, Jaktorów koło Warszawy.



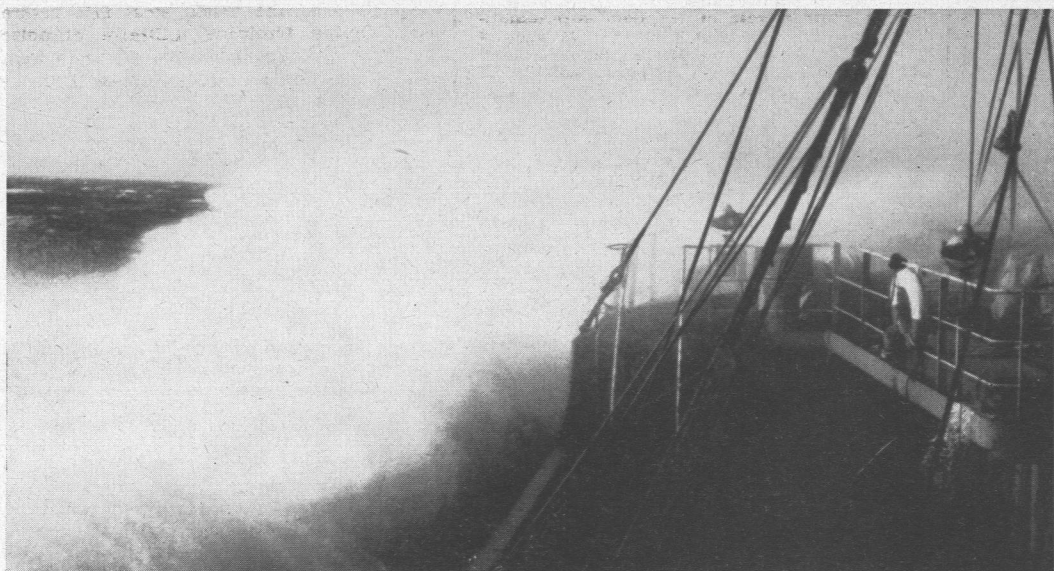
Wigilia w 1-ej Dywizji Grenadierów Polskich w Coetquidan. Nad. Wł. Białosiewicz, Lille.



Zebraczka na bulwarze w Lyonie. Nad. L. Kleniewski, Lyon.



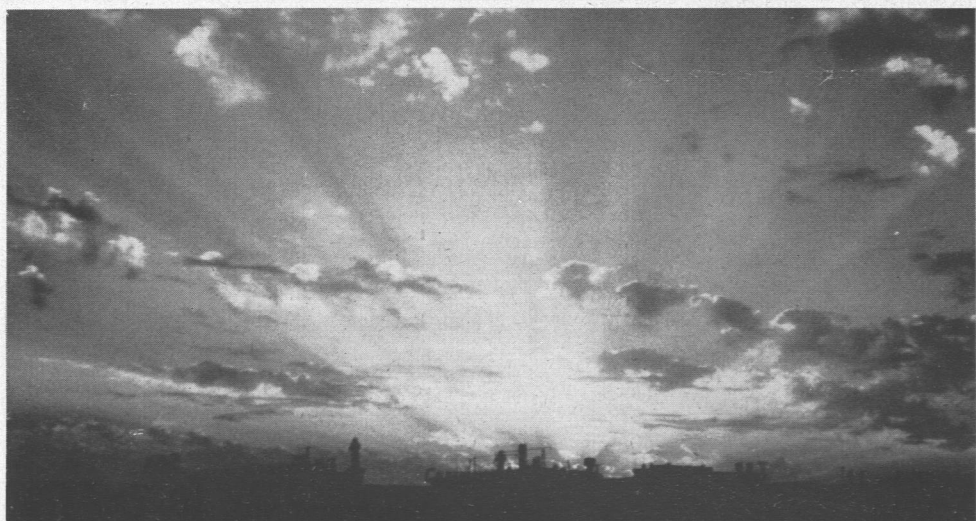
Stracone nadzieje (zdjęcie z obozu koncentracyjnego z okresu wojny). Nad. M. Kosmołski, Lievin.



W Gdyni. Nad. Anna Wróblewska, Gdynia.

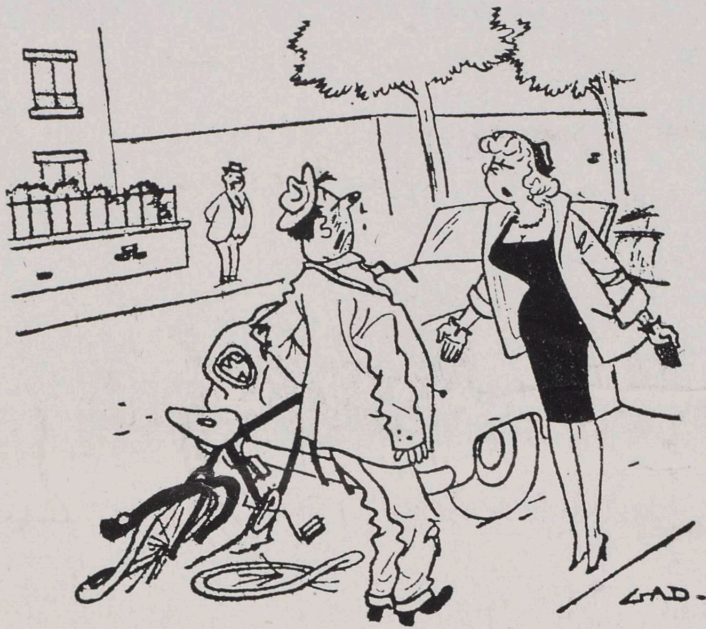
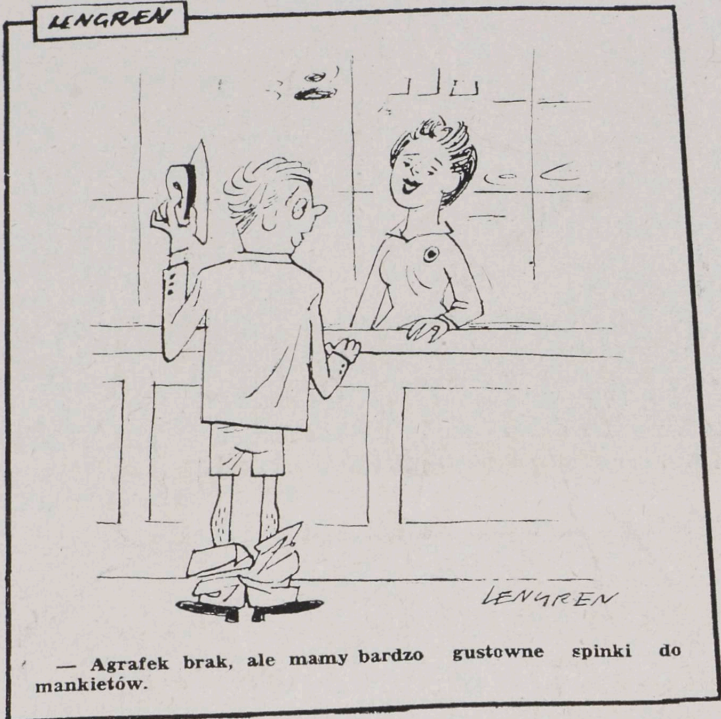
# KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ

Zespół amatorski z Onival. Nad. Henryk Łopuszko, z Somain.



Zachód słońca nad Paryżem. Nad. J. Mrozek, Paryż.



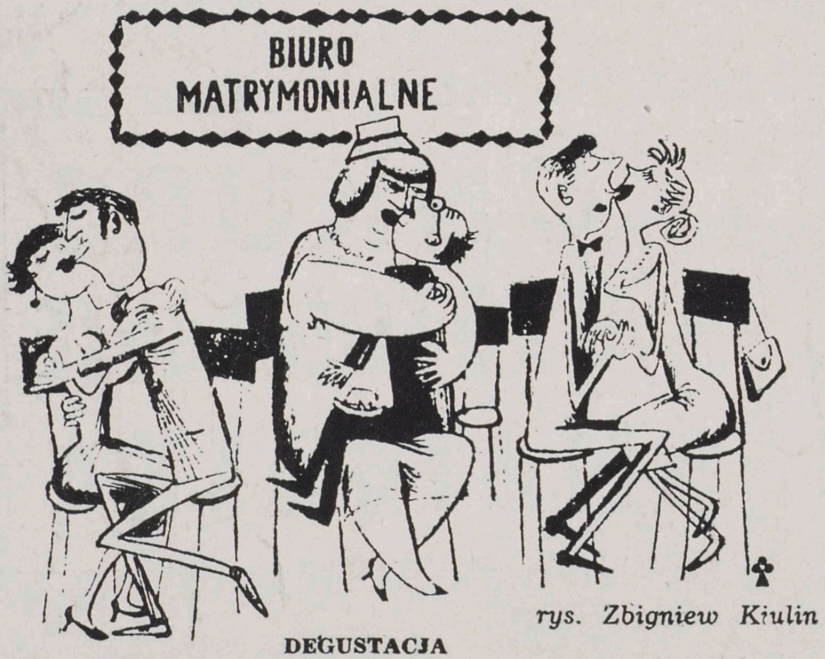


„Ici Paris“ — Paryż  
 — Powinien pan myśleć logicznie! Skoro ja jadę lewą stroną, to pan powinien jechać przeciwną.



rys. Karol Baraniecki

— Odrzutowiec?  
 — Nie, katar.



rys. Karol Baraniecki

— Żegnaj, kochanie!

Na chłodne, jesienne wieczory!



— No, teraz człowiek odpocznie dopiero ryturze.